



TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

maj — czerwiec 2015 nr 3 (45)

Maryja i rekolekcje ignacjańskie



TEMAT NUMERU

Rekolekcje ignacjańskie — posoborowe i tradycyjne. Analiza

Ćwiczenia duchowne są najlepszą rzeczą, jaką w tym życiu mogę sobie pomyśleć i w oparciu o doświadczenie zrozumieć, aby człowiek mógł i sam osobiście skorzystać i wielu innym przynieść owocną pomoc i korzyść — św. Ignacy Loyola

Ćwiczenia św. Ignacego będą zawsze jednym z najbardziej skutecznych środków dla odrodzenia duchowego świata i dla jego poprawnego układu. Ale pod warunkiem, że pozostaną autentycznie ignacjańskie — papież Pius XII

Dzieła wielkich świętych są ponadczasowe. Także niewielka książka św. Ignacego Loyoli pt. *Ćwiczenia duchowne* należy do skarbcza Kościoła, z którego wszyscy ludzie poszukujący Boga mogą ciągle czerpać nadprzyrodzoną mądrość. Przez ponad cztery stulecia w duchowej szkole św. Ignacego nauki pobierały tysiące kapłanów i osób zakonnych, a także niezliczone rzesze wiernych świeckich. Duch św. Ignacego jest żywy i obecny również w naszych czasach, o czym świadczy ogromne i nieustające zainteresowanie odprawianiem ćwiczeń duchowych, powszechnie zwanych rekolekcjami lub ćwiczeniami ignacjańskimi.

W Polsce w ostatnich kilkunastu latach ćwiczenia ignacjańskie, odbywane w milczeniu, przeżywają swój renesans, a jezuickie domy rekolekcyjne są wypełnione przez cały rok. Ćwiczenia duchowe według św. Ignacego głoszą również kapłani Bractwa Św. Piusa X. Moglibyśmy zapytać czy tradycyjne rekolekcje ignacjańskie, głoszone przez kapłanów Bractwa, różnią się od rekolekcji posoborowych, organizowanych przez ojców jezuitów? Odwołując się do własnego doświadczenia, pragnę wskazać kilka głównych różnic, ponieważ było mi dane odprawiać zarówno te pierwsze rekolekcje, jak też i drugie.

Przed poznaniem katolickiej Tradycji uczestniczyłam we wszystkich etapach ćwiczeń ignacjańskich organizowanych w Polsce w jezuickich domach rekolekcyjnych. Korzystając z opieki duszpasterskiej kapłanów Bractwa, odprawiłam również prowadzone przez nich ćwiczenia ignacjańskie, zorganizowane w domu rekolekcyjnym w Bajerzu. Mając obraz obu form rekolekcji, zrozumiałam istotną różnicę: ojcowie jezuici upowszechniają „współczesnione” ćwiczenia duchowe, zaś kapłani Bractwa głoszą je w sposób tradycyjny, wolny od nowinek i błędów propagowanych w teologii po Soborze Watykańskim II.

Ćwiczenia duchowe skarbem Kościoła

Ćwiczenia duchowe są owocem mistycznych przeżyć, modlitwy i refleksji św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. Ich ogromna skuteczność i moc sprawdzona przez samego świętego i jego pierwszych towarzyszy doprowadziła do oficjalnego zatwierdzenia *Ćwiczeń* przez papieża Pawła III w brewe *Pastoralis officii cura* z dnia 31 lipca 1548 roku. Od pierwszej, oficjalnej aprobaty Stolicy Apostolskiej ponad trzydziestu papieży zabierało głos w sprawie *Ćwiczeń*.

Z okazji jubileuszu 400-lecia powstania *Ćwiczeń duchownych* Pius XI w konstytucji apostolskiej *Summorum pontificum* z dnia 25 lipca 1922 roku ogłosił św. Ignacego niebieskim patronem wszystkich rekolekcji. Niewątpliwie najważniejszym dokumentem poświęconym *Ćwiczeniom* jest encyklika Piusa XI *Mens nostra* (*O znaczeniu rekolekcji zamkniętych*) z dnia 20 grudnia 1929 roku. Papież podsumował w niej wielowiekowe doświadczenie w zakresie udzielania ćwiczeń, nazywając je „najmądrzejszym i ze wszechmiar uniwersalnym kodeksem reguł zdolnych wprowadzić duszę na drogę zbawienia i doskonałości”.

Ćwiczenia duchowe „*novus ordo*”

Przez ponad cztery stulecia żaden z papieży nie uważał, że ćwiczenia ignacjańskie „przedawniły się” i muszą być głoszone

w sposób nowy, „ulepszony”. Jeszcze papież Pius XII w połowie XX wieku potwierdził ich aktualność: „Co do ascetyki księgi *Ćwiczeń*, moglibyśmy pomyśleć, że św. Ignacy napisał ją specjalnie dla naszej epoki...”. Pierwsze zabiegi dostosowania reguł ćwiczeń duchowych do współczesnego świata miały miejsce jeszcze przed Soborem Watykańskim II.

Pius XII, ostatni przedsoborowy papież, widząc sprzeniewierzenie prawdziwego ducha św. Ignacego u jego duchowych synów, zdecydowanie zaświadczył o skuteczności prawdziwej i nieziennej metody ignacjańskiej: „To nie jest z pewnością tak, iż ta metoda straciła swoją skuteczność lub że nie zgadza się już z wymaganiami współczesnego człowieka. Natomiast jest smutną rzeczywistością, iż ten likier traci już swój smak, ta machina swoją moc, gdy rozcieńczamy ją w bezbarwnych wodach olbrzymiego przystosowania lub gdy demontujemy kilka podstawowych części z przekładni ignacjańskiej”.

Motywnym przewodnim Soboru Watykańskiego II było *aggiornamento*, czyli tzw. współczesnienie Kościoła. Soborowe dokumenty nauczają nowego sposobu wiary, który rzekomo bardziej odpowiada czasom współczesnym. Sobór dokonał zmian we wszystkich możliwych zasadach życia duchowego. Zabiegowi *aggiornamento* zostały podane także ćwiczenia duchowe.

Ponieważ ojcowie jezuici byli jednymi z głównych konstruktorów ostatniego soboru, bardzo szybko nastąpiło przeniknięcie nowego nauczania również do metody ignacjańskiej. Najbardziej znany jezuicki uczestnik soboru, o. Karl Rahner, w jednej z konferencji na temat *Ćwiczeń* powiedział, iż są one „podstawowym dokumentem i jedną z przyczyn współtworzących radykalnie nową mentalność nowożytną”. Uwzględniając zmiany w teologii, jezuici w swoich ośrodkach rekolekcyjnych głoszą ćwiczenia duchowe w „nowy sposób”, który spełnia wymagania „nowej ewangelizacji”.

Rekolekcje głoszone przez jezuitów

Przed II wojną światową polscy jezuici głosili ćwiczenia w ośrodkach w Czechowicach-

Dziedzicach i w Częstochowie. Powojenna sytuacja w kraju nie sprzyjała aktywności duszpasterskiej, np. częstochowski dom został przejęty przez władze komunistyczne. Jezuici działalność rekolekcyjną wznowili na większą skalę dopiero pod koniec lat 80. Powstały kolejne domy przystosowane do udzielania rekolekcji zamkniętych, m.in. w Gdyni, Zakopanem, Kaliszu, Warszawie Falenicy. Reaktywując ćwiczenia ignacjańskie w milczeniu, jezuici zaadaptowali „nową metodę”, rozpowszechnioną już w domach rekolekcyjnych w krajach zachodnich. Obecnie ćwiczenia ignacjańskie w milczeniu, oprócz ośrodków jezuickich, można odprawić także w domach formacji duchowej księży salwatorianów oraz w ogniskach rekolekcyjnych Sióstr Wielkiego Zawierzenia.

„Na odprawienie ćwiczeń, które tu następują, przeznaczają się cztery tygodnie, odpowiadające podziałowi ćwiczeń na cztery części. Część pierwsza mianowicie jest rozważaniem i kontemplowaniem o grzechach. Część druga jest o życiu Chrystusa Pana naszego aż do Niedzieli Palmowej włącznie. Część trzecia o Męce Chrystusa Pana naszego. Czwarta wreszcie o Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, z dodaniem trzech sposobów modlitwy” — *Ćwiczenia duchowne*, 4.

Oryginalne rekolekcje zalecane przez św. Ignacego trwają miesiąc. Aby umożliwić odprawienie 30-dniowych ćwiczeń, podzielono rekolekcje na cztery etapy odpowiadające czterem tygodniom ćwiczeń. Każdy tydzień odprawiany jest osobno w rocznych odstępach. Przed odprawieniem czterech tygodni uczestnicy są zobowiązani do udziału w pięciodniowym etapie wstępnym rekolekcji, tzw. fundamencie. Dla osób, które odprawiły już cztery tygodnie i chciałyby pogłębić swoje życie duchowe, korzystając z czasu milczenia i modlitwy, dodatkową propozycją jest tzw. synteza ćwiczeń duchowych. Zazwyczaj w jednym terminie w wybranym ośrodku prowadzone są wszystkie tygodnie i synteza.

Rekolektanci z każdego tygodnia otrzymują wprowadzenia do modlitwy i w osobnej auli słuchają konferencji. Program dnia

zawiera dwa wprowadzenia do osobistej modlitwy, cztery medytacje-kontemplacje, jedną konferencję tematyczną (tzw. konsyderację), Mszę i godzinną adorację Najświętszego Sakramentu. Ćwiczenia dawane są poszczególnym osobom, a nie wspólnie (mimo że na ogół jednocześnie odprawia je więcej osób). Dlatego nieodzownym warunkiem rekolekcji zamkniętych jest całkowite milczenie, przestrzegane bezwzględnie. Rekolektanci otrzymują od prowadzącego wskazówki co do treści i metody modlitwy, po czym indywidualnie odbywają się medytacje lub kontemplacje.

Każdy uczestnik ma przydzieloną osobę towarzyszącą, tzw. kierownika duchowego, którym jest ojciec jezuita lub osoba świecka (współcześni członkowie Towarzystwa Jezusowego preferują świecki strój niż zakonny habit, co nawet zewnętrźnie umniejsza ich kapłańską posługę). Każdego dnia kierownik duchowy przeprowadza z rekolektantem 20-minutową rozmowę, w której dokonuje się refleksja nad przebiegiem ćwiczeń. Przedostatniego dnia, szczególnie osoby odprawiające pierwszy tydzień, mają możliwość spowiedzi. Na koniec rekolekcji, podczas ostatniego spotkania dla wszystkich uczestników, przekazywane są wskazówki do kontynuacji ćwiczeń w życiu codziennym.

Nowa teologia w rekolekcjach

Święty Ignacy powtarzał, że „najłatwiejsza i prawie jedyna droga do świętości to stronienie od tego wszystkiego, co świat miłuje, za czym się ugania”. Duchowa szkoła św. Ignacego wyraźnie ukazuje główną troskę Kościoła, którego ostatecznym celem jest Bóg i wieczna szczęśliwość, a zadaniem jest prowadzenie ludzi do tego celu. Sobór Watykański II dokonał radykalnej zmiany w nauczaniu i życiu Kościoła. Punktem centralnym obecnej orientacji nie jest Bóg i osiągnięcie wiecznego zbawienia, ale człowiek i jego ziemská egzystencja oraz pochwała współczesnego świata.

Według „nowej teologii”, rodzaj ludzki nigdy nie utracił swej — wynikającej ze

stworzenia na obraz i podobieństwo Boże — wzniosłej godności. A Chrystus, który poprzez akt Wcielenia „zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem”, przez swą śmierć nie tyle spłacił Ojcu dług zaciągnięty przez grzeszną ludzkość, co jedynie w pełni „objawił człowieka jemu samemu”, przypominając mu o miłości Bożej i wielkiej godności, której świadomość zatracił.

Pod wpływem tej „nowej teologii” ćwiczenia duchowe się środkiem pomocnym bardziej w realizacji światowego życia niż w drodze do świętości. Mają one pewne zastosowanie w psychoterapii oraz służą jako narzędzie do wzrostu osobowości czy też jako „poradnik psychologiczny”. Posługując się słowami św. Piusa X z encykliki *Pascendi* — „jeśli jedno przyjmiesz, reszta konsekwentnie nastąpić musi” — stawianie człowieka w centrum i adorowanie jego godności zniekształciło znaczenie grzechu, piekła, walki duchowej, ofiary krzyżowej, Zmartwychwstania.

Medytacje pierwszego tygodnia — rozmyślanie nad grzechem aniołów, pierwszych rodziców i każdego człowieka — ukazują pychę jako grzech główny, prowadzący do wszystkich innych grzechów. Aniołowie, pierwsi rodzice i każdy człowiek — zgrzeszyli wobec Boga i zaciągnęli wobec Niego dług. „Nowe” rekolekcje dodają rozmyślanie o czterech rodzajach ludzkiej pychy — dążenie do kariery za wszelką cenę, górowanie nad innymi z odzieniem mściwości, perfekcjonizm oraz hołdowanie manii wielkości — w którym grzech jawi się przede wszystkim jako nieszczęście człowieka i zło społeczne (Józef Augustyn SJ, *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania rekolekcyjne oparte na Ćwiczeniach duchownych św. Ignacego Loyoli. Tydzień pierwszy, „V. Rodzaje ludzkiej pychy”*).

Nie ma tu odniesienia do Bożej sprawiedliwości, grzech jest tylko odmową miłości, jaką obdarowuje nas Bóg. Antropologiczny wymiar grzechu w pewien sposób wymusza na

rekoлектantach analizę bardziej własnych niedoskonałości i „grzesznych postaw” niż faktycznie popełnionych grzechów. Zewnętrzna postawa penitenta, który podczas spowiedzi generalnej siada w fotelu naprzeciwko spowiednika, potwierdza nowe podejście do sakramentu spowiedzi — przypomina to bardziej formę psychoterapii niż wyznanie grzechów Bogu w obecności kapłana.

Jeśli grzech nie jest już obrazą Boga, to piekło, jako miejsce wiecznego potępienia, już nie przeraża i jest tylko pewną możliwością... Uczestnicy pierwszego tygodnia, zgodnie z *Ćwiczeniami duchowymi*, mają medytować kary piekielne. Jednak teoria „powszechnego Odkupienia” i nieobecność tematu kary w kazaniach prowadzi do traktowania piekła jako obrazowego symbolu, przenośni lub metafory.

Aby rzeczywistość piekła nie stwarzała zbędnej trwogi, niektórzy rekoлектjoniści rozmyślanie o piekle przesuwają na czwarty tydzień ćwiczeń: „W rozważaniach *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacy daje nam także medytację o piekle. Poprzez nią pragnie ukazać, jak tragiczne mogą być konsekwencje naszego grzechu. Wprawdzie rozważania o piekle są umieszczone w pierwszym tygodniu, ale celowo przenosimy je na czwarty tydzień rekoлектcji. Tajemnicę tę będziemy bowiem rozważać nie tylko w perspektywie grzechu i zagrożenia związanego z nim, ale także z perspektywy tajemnicy Zmartwychwstania, która objawia nam moc Chrystusa nad grzechem i jego skutkami. Rozważanie o piekle z perspektywy Zmartwychwstania nie będzie budzić w nas jakiegos paraliżującego lęku” (Józef Augustyn SJ, *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania rekoлектcyjne oparte na Ćwiczeniach duchowych św. Ignacego Loyoli. Tydzień czwarty*, „V. Bóg nie przeznacza nikogo do piekła”).

Brak kary potępienia i łatwy dostęp do królestwa niebieskiego niwelują potrzebę walki duchowej. Człowiek już nie musi troszczyć się o swoje zbawienie, bo przecież wszyscy, dobrzy i źli, i tak „pielgrzymują do nieba”. W takiej sytuacji reguły rozeznawania duchowego i zasady walki duchowej ukazane przez św. Ignacego nie są już potrzebne.

Męka Pańska rozważana w trzecim tygodniu bardziej jest „świadcstwem” godności nabytej dla każdego człowieka poprzez Wcielenie, niż zadośćuczynieniem sprawiedliwości Bożej za ludzkie grzechy. Ofiara krzyża jest jedynie najwyższą formą manifestacji odwiecznej miłości Boga Ojca do człowieka. Jednak nie ma Jezusowego krzyża bez Jego Zmartwychwstania, nie ma też Jezusowego Zmartwychwstania bez Jego krzyża. Jeśli nie doświadczymy prawdziwej „boleści współ z Chrystusem pełnym boleści i udręki”, to radość razem z Jezusem Zmartwychwstałym nie będzie głęboka i prawdziwa.

Wiara jako subiektywne uczucie

„Nowa teologia” wychodzi z założenia, że Bóg dla współczesnych ludzi jest obcy i nieosiągalny i aby do nich dotrzeć, trzeba zacząć od troski o człowieka. Poznanie Boga opiera się na wewnętrznym, całkowicie subiektywnym i naturalnym objawieniu. „Zwrot ku człowiekowi” i zdegradowanie wiary do poziomu dowolnego przekonania religijnego dokonało zmian również w sposobie głoszenia ćwiczeń. Odwołując się do doświadczeń życiowych, uczestnicy fundamentu rozważają własne zafalszowania obrazu Boga. Dla ułatwienia podaje się kilka przykładów, np. Bóg — sędzia, Bóg samowoli, Bóg — wszechwładny ojciec, Bóg śmierci, Bóg — księgowy, Bóg wymagający, Bóg — narcyz, Bóg — piuronochron, Bóg — witamina, Bóg — rasista itd.

Rozmowy z kierownikiem duchowym sprowadzają się do analizy osobistego spotkania z Bogiem na modlitwie. Na koniec rekoлектcji chętni rekoлектanci mogą podzielić się swoim doświadczeniem odprawionych ćwiczeń. W świadectwach przeważają subiektywne odczucia, a nie wiedza religijna i akceptacja Bożego Objawienia. Jeśli wiara jest tylko uczuciem skierowanym ku Bogu, to Kościół już nie musi być traktowany jako boska instytucja prowadząca do zbawienia, która jako jedyna nieomylnie wyjaśnia prawdy wiary. Z tego powodu nowe rozważania rekoлектcyjne pozbawione są odniesienia do niezmiennego nauczania Kościoła.

Ekumenizm

Posoborowy dialog ekumeniczny całkowicie zniekształcił cel ewangelizacji. Skoro inne religie również są drogami prowadzącymi do zbawienia, to nie ma już potrzeby nawracania kogokolwiek do Kościoła katolickiego.

Ćwiczenia w ramach „nowej ewangelizacji” są tylko środkiem, który pomaga „szukać bardziej tego, co łączy niż tego, co dzieli”: „Ćwiczenia duchowne posiadają także swój wymiar ekumeniczny, czego dobrym przykładem może być choćby fundament ćwiczeń, który mogą zaakceptować wszyscy chrześcijanie. Ćwiczenia duchowne mogą więc odprawiać z wielką korzyścią nie tylko sami katolicy, ale także osoby innych wyznań (...). Szanując wzajemnie wszystkie różnice wyznaniowe i osobiste przekonania, zarówno dający, jak i odpowiadający ćwiczenia, koncentrują się przede wszystkim na działaniu Boga w duszy człowieka. Ekumeniczny wymiar ćwiczeń duchownych potwierdza także sama praktyka” (Józef Augustyn SJ, *Adamie, gdzie jesteś? Rozważania... Tydzień czwarty*, „XXV. Ćwiczenia duchowne a nowa ewangelizacja”).

Z drugiej strony, ojcowie jezuiti pochwalają inne religie i zaangażowani w zjednoczenie wszystkich chrześcijan, mają wątpliwości w kwestii jedności we własnym zakonie. Bo jak inaczej można wytłumaczyć brak zgody na kontynuację ćwiczeń w sześciu „tradycyjnych” jezuickich domach dla osób, które odprawiły pierwsze etapy rekolekcji w ośrodku Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi czy w ogniskach rekolekcyjnych Sióstr Wielkiego Zawierzenia? Przecież rekolekcje w ośrodku Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi także głoszą jezuita, a założycielem zgromadzenia sióstr i twórcą programu rekolekcji w ogniskach rekolekcyjnych również jest jezuita. Taką informację o niemożliwości kontynuowania ćwiczeń otrzymywali uczestnicy na ostatnim spotkaniu.

Nowa mariologia

W imię dialogu ekumenicznego ojcowie ostatniego soboru zrezygnowali z ogłoszenia dogmatu o pośrednictwie Maryi w dziele

Odkupienia. „Nowa mariologia” wpisuje Matkę Bożą w nową wizję Kościoła we współczesnym świecie — jest Patronką w budowaniu ogólnoludzkiej cywilizacji miłości i światowego pokoju oraz „Gwiazdą nowej ewangelizacji”... Rekolekcjoniści, dając wprowadzenia do maryjnych kontemplacji — „O Zwiastowaniu Pani naszej” (*Ćwiczenia duchowne*, 262), „O Wcieleniu” (101), „O Narodzeniu” (110), „Maryja pod krzyżem” (208) i „Jak Chrystus Pan ukazał się Pani naszej” (218) — przedstawiają Ją jako postać ekumeniczną i charyzmatyczną, pochłoniętą bez reszty sprawami ludzi.

Nowa Msza

Liturgicznym wyrazem kultu człowieka, „nowej teologii” i dialogu ekumenicznego jest nowy ryt Mszy (*Novus Ordo Missae*). Nowa Msza jest bardziej „uczta paschalną” niż ponowieniem Ofiary krzyżowej. Jej wartość polega na wielkości i godności człowieka, który raczej celebrował ofiarę chwały i dziękczynienia, niż uczestniczył w prawdziwej Ofierze przebłagalnej za grzechy. Jej horyzontalna struktura prowadzi do spraw czysto ludzkich, takich jak pokój na ziemi, prawa człowieka, miłość między ludźmi, rozwiązywanie problemów społecznych itd.

W zdecydowanej większości osoby świeckie biorące udział w ćwiczeniach należą do utworzonych po ostatnim soborze ruchów i wspólnot. Dlatego też nowa Msza odprawiana podczas rekolekcji zamkniętych jest bardziej dziełem wspólnoty, a tzw. czynne uczestnictwo wiernych stało się zwyczajową praktyką. Ojcowie jezuita przodują w rozpowszechnianiu nowinek liturgicznych, w ich domach rekolekcyjnych preferowane jest udzielanie Komunii św. na stojąco (często na rękę), a nie nabożne przyjmowanie Ciała Pańskiego w postawie klęczącej.

Skutki rekolekcji w życiu codziennym

Na zakończenie ćwiczeń odbywa się ostatnie spotkanie, którego tematem jest kontynuacja rekolekcji w życiu codziennym. Ojcowie zachęcają uczestników do

prowadzenia pogłębionego życia duchowego poprzez praktykowanie przedłużonej modlitwy, korzystanie z reguł rozeznawania duchowego oraz ignacjańskiego rachunku sumienia. Omawiane są również kwestie kierownictwa duchowego, regularnego przystępowania do sakramentów i zaangażowania w życie Kościoła. Aby utrwalić owoce ćwiczeń, zalecana jest odpowiednia lektura odnosząca się do treści odprawianego tygodnia. Zgłaszając się na kolejny tydzień, przyszły uczestnik wypełnia specjalny formularz. Odpowiedzi na pytania nie są przyczyną ewentualnej odmowy zgody na udział w rekolekcjach, a jedynie weryfikują motywacje oraz ułatwiają dobór odpowiedniego kierownika duchowego.

Dobre i złe strony nowych ćwiczeń

Proponowany sposób odprawienia kolejnych czterech tygodni w odstępach rocznych przeprowadza rekolektanta poprzez kolejne etapy życia duchowego: oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie. Kilkuletnia szkoła ćwiczeń duchowych pozwala na dokładne poznanie duchowości ignacjańskiej i stopniowe nabywanie umiejętności korzystania z ignacjańskiego rachunku sumienia, reguł rozeznawania duchów, zasad walki duchowej itd. Jeśli okres między rekolekcjami będzie wykorzystany na doskonalenie osobistej, przedłużonej modlitwy i na współpracę z Bożą łaską, to niewątpliwie prowadzi to do postępu na drodze do świętości.

Aby odprawić całe ćwiczenia duchowe, potrzeba na to około 4-5 lat. Wśród uczestników przeważają osoby świeckie. Nie jest łatwo zostawić obowiązki rodzinne i zawodowe na tydzień, nie zawsze jest możliwość uzyskania urlopu w wybranym terminie, a kolejne coroczne rekolekcje wiążą się z dodatkowymi wydatkami. Dla wielu taki sposób odprawiania rekolekcji jest nieosiągalny. Wstępny, pięciodniowy fundament ćwiczeń dodatkowo wydłuża rekolekcje. Wydaje się, że nie powinien być obowiązkowy, ponieważ reguła pierwsza i podstawowa (*Ćwiczenia duchowne*, 23) jest ponownie rozważana na początku pierwszego tygodnia.

Ćwiczenia duchowe w Tradycji katolickiej

Skrócone ćwiczenia ignacjańskie opracował o. Franciszek Vallet. Na początku był jezuitą, a później za zgodą przełożonych w 1928 roku założył zgromadzenie Współpracowników Parafialnych Chrystusa Króla, którego celem głównym było głoszenie ćwiczeń duchowych w parafiach. Do nowego zgromadzenia razem z założycielem przeszło kilku ojców jezuitów. Po ostatnim soborze i przyjęciu *aggiornamento* zgromadzenie to zostało rozwiązane. Nieliczni i ostatni żyjący ojcowie, m.in. o. Ludwik Maria Barrielle, przyłączyli się do Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X. Ojciec Barrielle został kierownikiem duchowym w seminarium duchownym w Ecône. To on przekazał Bractwu opracowane przez o. Valleta pięciodniowe rekolekcje.

Rekolekcje głoszone przez Bractwo

Pięciodniowe ćwiczenia duchowe, w których uczestniczyłam w Bajerzu, głosili księża Karol Stehlin i Edmund Naujokaitis. Wspomagali ich gospodarze domu — ks. Jan Jenkins i ks. Edward Wesołek. Plan każdego dnia obejmował wspólną modlitwę poranną, cichą Mszę św., dwa poranne i dwa popołudniowe ćwiczenia, dwa wykłady apologetyczne, wspólną modlitwę różańcową i modlitwę wieczorną. Wyznaczony był również czas wolny, który i tak wielu uczestników wykorzystywało na osobistą modlitwę. Wszyscy, którzy pragnęli duchowej rozmowy z kapłanem, mieli taką możliwość.

Przez cały czas trwania rekolekcji obowiązywało całkowite milczenie. Wyjątkiem były rozmowy z kapłanami i wspólne modlitwy. Ze względu na długość rekolekcji, każda minuta była skwapliwie wykorzystana. Także podczas posiłków rekolektanci zamieniali się w słuch, ponieważ czytano na głos żywoty i dzieła świętych. Słuchaliśmy także fragmentów książki ks. K. Stehlina pt. *Istota, godność i misja kobiety*, ponieważ w tych ćwiczeniach uczestniczyły tylko panie. Aby uwzględnić różnice w powołaniu oraz umożliwić jak najlepsze wykorzystanie rekolekcji,

kapłani Bractwa organizują ćwiczenia osobno dla mężczyzn i kobiet.

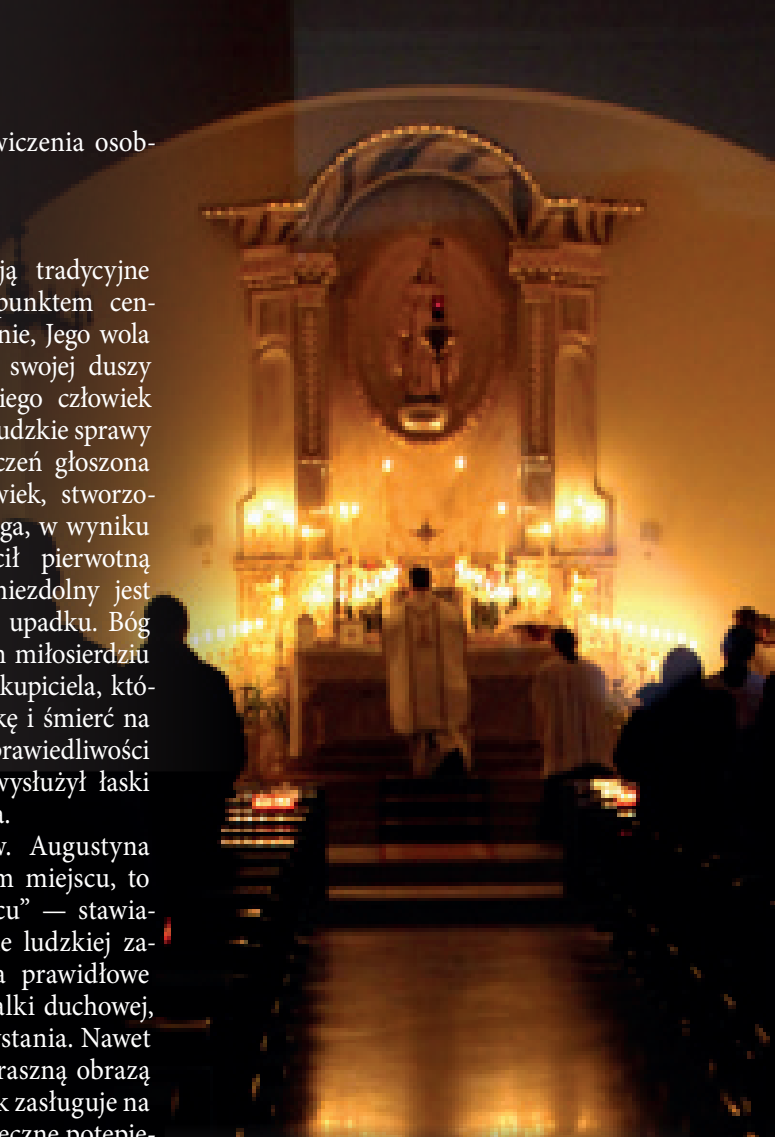
Tradycyjna teologia

Rekolekcjoniści przedstawiają tradycyjne nauczanie Kościoła, którego punktem centralnym jest Bóg, Jego Objawienie, Jego wola i Jego przykazania. Zbawienie swojej duszy jest największym dobrem, jakiego człowiek może dostąpić. Wszystkie inne ludzkie sprawy są mniej istotne. Podczas ćwiczeń głoszona jest teologia tradycyjna. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, w wyniku grzechu pierworodnego utracił pierwotną sprawiedliwość i świętość, i niezdolny jest samodzielnie podźwignąć się z upadku. Bóg jednak w swym nieskończonym miłosierdziu zesłał rodzajowi ludzkiemu Odkupiciela, który przyjąwszy dobrowolnie mękę i śmierć na krzyżu, zadośćuczynił Bożej sprawiedliwości obrażonej ludzi grzechami i wysłużył łaski potrzebne ludziom do zbawienia.

Posługując się słowami św. Augustyna — „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu” — stawianie Boga w centrum i uznanie ludzkiej zależności od Niego, przywraca prawidłowe rozumienie grzechu, piekła, walki duchowej, ofiary krzyżowej, Zmartwychwstania. Nawet jeden grzech śmiertelny jest straszną obrazą Boga, z powodu której grzesznik zasługuje na słuszną karę, włączając w to wieczne potępienie. Piekło naprawdę istnieje, kary piekielne są rzeczywistością — o czym podczas rekolekcji przypominają kapłani. Strach przed piekłem skutecznie mobilizuje do podjęcia walki duchowej.

Zbawienie człowieka jest ciągle zagrożone przez rozmaite pokusy ze strony szatana lub świata, a także przez nieuporządkowane namiętności — dlatego wszyscy żyjący na ziemi stanowią Kościół wojujący. Reguły rozeznawania duchowego i zasady walki duchowej ukazane przez św. Ignacego, dawnego rycerza, są bezcenną pomocą w osiągnięciu wiecznej szczęśliwości.

Odkupienie miało na celu zadośćuczynić Bożej sprawiedliwości za nasze grzechy



i przywrócić Bogu należną cześć, która Mu się należy od Jego stworzeń. W dniu rozważania męki Pańskiej (III tydzień ćwiczeń) uczestniczyliśmy w drodze krzyżowej. Rekolekcjonista uwrażliwiał na właściwe rozumienie męki Syna Bożego. Jego cierpienia były nie tylko cielesne, ale też duchowe. Dlatego błuznierstwem jest porównywanie cierpienia każdego człowieka (nawet świętego papieża czy największego męczennika) z cierpieniem Pana Jezusa. „Łaska wesela i silnej radości z powodu tak wielkiej chwały i radości Chrystusa, Pana naszego” (*Ćwiczenia duchowne*, 221) będzie tym większa, im bardziej doświadczy się męki i cierpienia Syna Bożego.

Wiara jako cnota nadprzyrodzona

Według tradycyjnej teologii, Objawienie zostało udzielone człowiekowi w sposób zewnętrzny. Wiara to nie tylko subiektywne uczucie skierowane ku Bogu, lecz intelektualne przyłgnięcie do prawd przez Boga objawionych i podawanych do wiery przez Kościół. Ponieważ nauczanie Kościoła jest zawsze takie samo i pochodzi od Ducha Prawdy, który wspiera Kościół, dlatego taka jest również wiara katolików — zawsze jedna i ta sama. Wszyscy katolicy wierzą w ten sam zbiór prawd, którym są dogmaty i nauki moralne.

Tradycyjne rozumienie wiary jako cnoty nadprzyrodzonej usposabia rekolektantów do przyjęcia Bożego Objawienia. Rozumowe uznanie istnienia Stwórcy i rozważanie Jego doskonałości kształtują prawdziwy obraz Boga. Rekolektant będzie do Niego dążył jako do najwyższego i najdoskonalszego dobra i ostatecznego celu. Medytacje i kontemplacje stopniowo umacniają wiarę, która jest nie tylko nawróceniem serca, ale także rozumem i woli, jest więc nawróceniem opartym na prawdach Objawienia. Skarb niezmiennego depozytu wiary katolickiej wzbudza potrzebę przynależności do Kościoła — koniecznego, nieomylnego przewodnika prowadzącego do zbawienia oraz źródła życia duchowego i wszelkich łask.

Jeden prawdziwy Kościół

Prawdziwy ekumenizm polega na głoszeniu i praktykowaniu Ewangelii Jezusa Chrystusa takiej, jaka została objawiona Apostołom, a następnie wiernie została przekazana przez Kościół w celu nawrócenia rodzaju ludzkiego do Jezusa Chrystusa i do Jego jedyne, prawdziwego Kościoła, do religii katolickiej — jedynej religii przez Boga objawionej. Obroną, rozważaniem i wyjaśnieniem prawd objawionych przez Boga, przedstawieniem argumentów potwierdzających prawdziwość istoty chrześcijaństwa i udowodnieniem, że tylko Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, zajmuje się apologetyka katolicka.

Program rekolekcji Bractwa zawierał także wykłady apologetyczne. Powołując się na przedsoborowe dzieło ks. Stanisława Bartynowskiego SJ pt. *Apologetyka podręczna*, kapłani udowadniali w krótkim zarysie cztery podstawowe artykuły wiary katolickiej: 1) jest jeden Bóg, Stwórca nieba i ziemi; 2) istnieje jedna religia przez Boga objawiona; 3) tą religią objawioną jest chrześcijaństwo; 4) religia chrześcijańska cała i nieskażona znajduje się jedynie w Kościele katolickim, który jest prawdziwym Kościołem Chrystusa.

Ponadto omówione zostały przyczyny współczesnego kryzysu w Kościele i środki zaradcze. Swoim doświadczeniem ekumenicznym podzielił się ks. K. Stehlin, który kilkakrotnie głosił ćwiczenia duchowe protestanckim pastorom na Łotwie i w Estonii. Były to tradycyjne rekolekcje, więc nie zrezygnował z przekazania wszystkich katolickich prawd i dogmatów. W czasie tych rekolekcji pastory mieli nawet modlitwę różańcową! Tak oto katolicki kapłan nie ukrywał światła wiary pod korcem, prowadził protestantów do Jedynej Prawdy...

Ćwiczenia maryjne

Pius XI stwierdził w liście *Mediantibus nobis*, że to Niepokalana była właściwą Autorką rekolekcji: „Podczas pobytu w Manresie św. Ignacy dowiedział się od samej Matki Bożej, jak powinien walczyć według woli Chrystusa Pana. Było to tak, jakby z Jej rąk przyjął ten przepis tak doskonały — to słowo w całkowitej prawdzie możemy mu przypisać — którym każdy dobry żołnierz Jezusa Chrystusa musi umieć się posługiwać...”. O pośrednictwie Maryi w dziele powstania *Ćwiczeń duchownych* świadczyć może fakt, że przysły założyciel Towarzystwa Jezusowego w momencie opracowania swoich duchowych rozmyślań był niedawno nawróconym katolikiem, bez żadnego przygotowania duszpasterskiego czy teologicznego. A przecież jego *Ćwiczenia* są prawdziwą skarbnicą duchową i modlitewną.

Kapłani Bractwa podkreślają współudział Matki Bożej w dziele Odkupienia. Maryjne

kontemplacje ukazują Jej posłannictwo — jest Ona Współodkupicielką i Pośredniczką wszystkich łask. Szczególnym maryjnym akcentem było codzienne wspólne odmawianie tajemnic różańca. Trzy tradycyjne tajemnice — radosne, bolesne i chwalebne — tak jak *Ćwiczenia duchowne*, obejmują całe życie Pana Jezusa i Jego Matki. Zgodnie z odprawianym tygodniem odmawiano odpowiednią część różańca, np. podczas trzeciego tygodnia rozważano tajemnice bolesne. Umocnieniem maryjnego wymiaru rekolekcji było przyjęcie szkaplerza karmelitańskiego, uroczyście nakładanego w ostatnim dniu.

Msza święta wszechczasów

Pierwsze zdanie fundamentu — „człowiek po to jest stworzony, aby Boga Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją” (*Ćwiczenia duchowne*, 23) — prowadzi do uznania prawdy, że człowiek jako stworzenie nie potrafi godnie chwalić i czcić Boga. Jedynym godnym i najpiękniejszym uwielbieniem nieskończonego Majestatu Bożego jest Ofiara Pana Jezusa na krzyżu.

Każda Msza święta jest odnowieniem i uobecnieniem tej Ofiary, w której Chrystus zadośćuczynił Bogu Ojcu za nasze grzechy i wyjednał nam potrzebne łaski. Msza święta wszechczasów, odprawiana podczas rekolekcji, jest doskonałym wyrażeniem całej tajemnicy Zbawienia. Jej wertykalna struktura przypomina najważniejsze dogmaty naszej wiary: w centrum jest Bóg, istnieje piekło, niebo i czyściec, życie na ziemi jest walką duchową i staraniem się o życie w łasce uświęcającej.

Również książeczka *Ćwiczeń* zawiera dogmaty i tajemnice naszego Zbawienia, a wszystkie rozważania mają odniesienie do tradycyjnej liturgii. Ksiądz K. Stehlin, odwołując się do treści rekolekcyjnych, przed każdą Mszą objaśniał piękno i wartość klasycznego rytu, w którym wszystkie modlitwy, ceremonie i gesty wyrażają obecność i całe dzieło zbawcze naszego Pana Jezusa Chrystusa. W duchu adoracji i uwielbienia rekolektanci przyjmowali

Króla królów, obecnego w Najświętszym Sakramencie, w postawie uniżenia — na kolanach i do ust.

Dzień ostatni i zarazem pierwszy

Powołując się na rozmyślenia drugiego tygodnia — „O dwóch sztandarach (*Ćwiczenia duchowne*, 136) i „Trzech parach ludzi” (149) — wszyscy rekolektanci przeprowadzają tzw. reformę życia. Najpierw kapłani omawiają, jak powinien wyglądać dzień i czyny dobrego katolika, który chce doskonale służyć Bogu. Następnie duchowi przewodnicy podkreślają znaczenie pracy nad sobą i przekonują, że nie ma wzrostu duchowego bez poznania siebie, swoich słabości i grzechów, ale też dobrych stron i talentów, które muszą być używane na większą chwałę Boga.

Podczas czwartego tygodnia, nawiązując do „Kontemplacji (pomocnej) do uzyskania miłości” (*Ćwiczenia duchowne*, 230), która



To Niepokalana jest właściwą Autorką *Ćwiczeń* duchownych

jest pomostem między czasem rekolekcji a codziennością, kapłani podkreślają dobrodziejstwo Mszy św. wszechczasów, zachęcają do korzystania z sakramentów i sakramentaliów oraz zalecają odpowiednią lekturę, zgodną z etapem życia duchowego. Bardzo wymowny i symboliczny był koniec naszych rekolekcji: otrzymaliśmy z rąk kapłana szkaplerz karmelitański oraz udzielono nam błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Nieoceniona wartość rekolekcji tradycyjnych

Podczas pięciodniowych rekolekcji uczestnicy otrzymują obraz całej drogi duchowej św. Ignacego. Tradycyjne rekolekcje ukazują jedność *Ćwiczeń duchownych* z tradycyjnym rytmem Mszy, modlitwą różańcową i całym niezmiennym nauczaniem Kościoła katolickiego. Rekolektanci otrzymują także cenne wskazówki dotyczące prowadzenia życia duchowego.

Nie jest łatwo przekazać bogactwo całej książeczki *Ćwiczeń* w tak krótkim czasie. Dlatego też skrócone rekolekcje kładą nacisk na najważniejsze rozważania, tak aby ukazać w całości cztery tygodnie ćwiczeń. Inne, nie mniej istotne punkty — np. „reguły” umieszczone na końcu książeczki — zostały jedynie wspomniane, ponieważ nie było już czasu na ich wyjaśnienie. Ilość treści do przekazania odbywa się kosztem czasu przeznaczanego na samodzielne wykonywanie ćwiczeń, co stanowi istotę rekolekcji ignacjańskich w milczeniu i z indywidualnym prowadzeniem.

Konkluzja

— co dają rekolekcje ignacjańskie?

Święci, którzy bez reszty powierzyli się Bożej pedagogii, w każdym doświadczeniu dostrzegali pozytywną stronę. Rozumieli bowiem, że dla Opatrzności Bożej nie ma przypadków, a wszystkie wydarzenia, nawet te trudne i bolesne, mają swój ukryty sens. Powołując się na przykłady świętych, chciałabym na koniec dołączyć krótkie świadectwo o moim doświadczeniu przeżywania ćwiczeń duchowych.

Będąc na rekolekcjach w jezuickich ośrodkach, nie miałam świadomości posoborowych zmian. Jednak moja postawa „dobrej woli” została nagrodzona — pomimo zmian w głoszeniu ćwiczeń, mój udział w „nowych” rekolekcjach oceniam jako łaskę. Niewątpliwie, aby odprawić 30-dniowe ćwiczenia potrzebne jest wielkie poświęcenie i każdy rekolektant, który wejdzie w nie „wielkodusznie i z hojnością względem swego Stwórcy i Pana” (*Ćwiczenia duchowne*, 5) zostanie wynagrodzony za swoje duchowe zmagania.

Kodeks reguł św. Ignacego od lat jest dla mnie nieocenioną pomocą w dokonywaniu wyborów w zgodzie z wolą Bożą. W chwili kiedy poznałam prawdę o Bractwie Kapłańskim Św. Piusa X, podjęłam decyzję o podążaniu drogą katolickiej Tradycji. Reguły rozeznania duchów św. Ignacego bardzo ułatwiły mi tę decyzję.

Czas przeznaczony na odprawienie ćwiczeń ignacjańskich jest jedynie kroplą w morzu wobec całego naszego życia i dopiero codzienność jest sprawdzianem naszej wierności postanowieniom rekolekcyjnym. Celem ćwiczeń jest „przezwycięzenie samego siebie i uporządkowanie swego życia” (*Ćwiczenia duchowne*, 21). Duchowa przemiana dokonuje się poprzez codzienne trudy i zmagania oraz wymaga współpracy z Bożą łaską. Jedynie człowiek wewnętrznie wolny, „nie robiący różnicy w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych” (*Ćwiczenia duchowne*, 23), jest w stanie całkowicie oddać swoje życie do dyspozycji Bożego Majestatu. Wówczas modlitwa z „Kontemplacji (pomocnej) do uzyskania miłości” stanie się też jego modlitwą: „Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś. Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość twą i łaskę, albowiem to mi wystarcza. [Amen.]” (*Ćwiczenia duchowne*, 234). ■

N.N.



ks. Vincent Micelli

„Ona zmiążdzy ci głowę!”

Maryja, Matka Boga i Matka Kościoła, na przestrzeni wszystkich wieków, a zwłaszcza w czasach kryzysu i zamętu, wielokrotnie objawiała się, aby wzywać rodzaj ludzki do nawrócenia i ratować go przed słusznym gniewem Bożym. Nic więc dziwnego, że również współcześnie, gdy przybliżyły się ostatnie dni historii Zbawienia, objawia się Ona chrześcijanom, ostrzegając ich samych i cały świat o straszliwych katastrofach, które grożą nam, o ile nie staniemy się na powrót wierni Jej Synowi.

Pismo święte mówi o szatanie w następujący sposób: „A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. (...) Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło». Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi. (...) A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nady (...).” Widzimy tu więc szatana prze-

pełnionego nienawiścią do Boga i do człowieka, odzierającego Adama i Ewę oraz cały rodzaj ludzki z szaty godowej łaski uświęcającej i pozostawiającego nas w nagości grzechu, w stanie śmierci duchowej, w nicości potępienia — jako wrogów Boga.

„Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: «Dlaczego to uczyniłaś?» Niewiasta odpowiedziała: «Wąż mnie zwiódł i zjadłam». Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: «Ponieważ to uczyniłaś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, po-

między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”.

W ten sposób Bóg zapowiedział ostateczną klęskę szatana, co wyraża tu kontrast pomiędzy głową oraz piętą. Jak bowiem mówi nam św. Jan Ewangelista w pierwszym swym Liście: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła”. To wypowiedziane przez Boga prorocstwo stanowi też pierwszą obietnicę dotyczącą zesłania nam Odkupiciela oraz Jego Matki w celu Zbawienia upadłej ludzkości. Potomstwem Niewiasty, Jej „Piętą”, młotem na ojca kłamstwa oraz fizycznej i duchowej śmierci, jest przede wszystkim Jezus Chrystus który — wraz ze swą Matką — pokonał królestwo śmierci, ciemności, nagości grzechu oraz nicości potępienia.

Guadalupe i nawrócenie Indian

Choć milcząca i pozostająca w cieniu przez większą część swego życia, Maryja — Matka Boga i Matka Kościoła, na przestrzeni wszystkich wieków, a zwłaszcza w czasach kryzysu i zamętu, wielokrotnie objawiała się wybranym duszom, aby w przejmujących słowach wzywać rodzaj ludzki do nawrócenia i ratować go przed słusznym gniewem Bożym. Nic więc dziwnego, że również współcześnie, gdy przybliżyły się ostatnie dni historii Zbawienia, często — na podobieństwo starotestamentowych proroków — objawia się Ona chrześcijanom, ostrzegając ich samych i cały świat o straszliwych katastrofach, które grożą nam, o ile nie staniemy się na powrót wierni Jej Synowi.

Zmagania pomiędzy głową szatana a „Piętą” Maryi w najbardziej chyba obrazowy sposób ukazują nam wydarzenia związane z objawieniami w Guadalupe. Począwszy od roku 1660 dwudziestu papieży wydało dekrety dotyczące czci słynącego cudami obrazu Matki Bożej z Guadalupe. W roku 1754, głęboko poruszony na widok jego przepięknej kopii, Benedykt XIV zawołał: „*Non fecit taliter omni nationi!*” — „Takiego cudu nie zdziałał Bóg ani Najświętsza Maryja Panna dla żadnego innego narodu!”.

Kiedy Najświętsza Dziewica objawiła się Juanowi Diego w Meksyku w roku 1531, garstka hiszpańskich franciszkanów od sześciu lat pracowała nad nawróceniem Azteków z wielką gorliwością, choć bez większych sukcesów. Byli już bardzo zniechęceni, starali się jednak wiernie wykonywać swą pracę. Zadanie, którego się podjęli, przekraczało jednak z pewnością siły ludzkie — starali się bowiem odwieść rdzennych mieszkańców Meksyku od trwającej dwa tysiące lat służby szatanowi. Aztecy oddawali hołd szatanowi czczonemu pod postacią boga-węża, któremu każdego roku składano w ofierze 20 tysięcy istot ludzkich, czemu towarzyszył rytualny kanibalizm.

Wpływ demoniczny był tam tak potężny, że wydawał się niemal niemożliwy do przezwyciężenia. Jak odnotowano, z okazji wstąpienia na tron Ahuizotla, najbardziej wojowniczego z azteckich królów, bogu-wężowi złożono w ofierze 80 tysięcy jeńców, których wydarte z piersi serca wystawiono na spalenie przez słońce, członkami raczono się podczas rytualnych uctw, a okaleczone ciała rzucono na pożarcie dzikim zwierzętom. Indianie stawiali Hiszpanom zaciekle opór, starając się ocalić swą bałwochwalczą religię, religię boga-węża, którego kult rozpowszechniony był w całej Ameryce Łacińskiej.

Jednakże w przeciągu siedmiu lat po tym, jak Najświętsza Dziewica objawiła się na skalistym wzgórzu Tepeyac, Jej cudowny wizerunek zmiażdżył, obalił i wykorzenił religię kamiennego węża oraz nawrócił osiem milionów Indian na wiarę katolicką. Fakt ten zapowiedziany został zresztą w trakcie objawień Juanowi Diego, na którego płaszczu Matka Boża pozostawiła swój piękny i poruszający wizerunek. Wizerunkiem tym posłużyło się Niebo, aby obalić kult demonicznych azteckich bogów oraz rytualne ofiary z ludzi. Nawet współczesnym sługom szatana i jego królestwa, masonskim i komunistycznym władcom Meksyku, nie udało się umniejszyć ani wykorzeniwać wiary ludu.

Na początku XX wieku szerzyciele ateizmu dokładali wszelkich sił, aby obalić

w Meksyku religię oraz cywilizację chrześcijańską. Izolowali młodzież od Kościoła, starając się wychować ją na wojujących ateistów, skazywali na wygnanie biskupów i księży, polowali na nich jak na zwierzęta, w nieludzki sposób mordowali katolików, prześladowali i organizowali procesy pokazowe tych wszystkich, którzy odważnie dawali świadectwo wierze. Jednak Dziewica, Pogromczyni kamiennego boga-węża, cały czas przyciąga miliony Indian do swego sanktuarium, gdzie Jej matczyna miłość pociesza ich, umacnia, chroni i usłysza.

Maryja objawia się w La Salette

Podobnie w czasach obecnych ta sama Dziewica miażdży głowę boga-węża. Dokonuje tego cudu na prośbę milionów dusz, które szukają Jej pomocy w Fatimie, Lourdes, La Salette, przy Rue du Bac w Paryżu, w Polsce, Rzymie, na Sycylii i na całym świecie. Nie przestaje przy tym wzywać wszystkich do modlitwy i pokuty, dzięki którym współpracujemy z Nią oraz z Jej Synem w niszczeniu królestwa ciemności i śmierci. Nie przestaje też czynić niezliczonych cudów, uzdrawiając tysiące zwracających się do Niej o pomoc ludzi z chorób duszy oraz ciała.

Być może triumf Maryi nad szatanem stanie się dla nas bardziej zrozumiałe, jeśli przyjrzymy się bliżej zażartej bitwie, jaka rozegrała się pomiędzy Nią a siłami zła w La Salette. Jak wyglądały fakty? 19 września 1846 roku Maryja objawiła się dwójce małych dzieci: 11-letniemu Maksyminowi Giraud oraz 15-letniej Melanii Calvat-Mathieu, którzy pilnowali bydła nieopodal góry wznoszącej się przy La Salette. „A teraz, moje dzieci, przekażcie moje przesłanie całemu ludowi”. Przesłanie to jednak jest wciąż mało znane. Dlaczego? Ponieważ żadne chyba z orędzii z Nieba nie spotkało się z tak zaciekłym sprzeciwem — i to pomimo przychylnych opinii Piusa IX, św. Piusa X oraz Leona XIII.

Melania w liście do swego ojca duchowego L'Abbe Combe w roku 1903 pisała: „Niestety, biskupi, którzy odbierają to przesłanie jako



Guadalupe, grudzień 1531 r.



La Salette, 19 września 1846 r.

odnoszące się do nich samych, stali się wrogami tego miłosiernego orędzia. Postępują oni jak najwyżsi kapłani, którzy skazali na śmierć Zbawiciela”. Pius IX polecił jednak biskupowi Grenoble wznieść piękny kościół na miejscu objawień, Leon XIII ukoronował zaś figurę Najświętszej Dziewicy i wyniósł sanktuarium do godności bazyliki. Pomimo to wielu biskupów i duchownych zaciekle zwalczało objawienia i traktowało dzieci niesprawiedliwie, a nawet okrutnie. Odmawiali absencji wiernym odwiedzającym sanktuarium, rzucali kalumnie na Maksymina i Melanię, nazywając ich szalonymi lub niezrównoważonymi umysłowo. Postawę ich streścić można słowami: „La Salette — tak! Melania i jej tajemnica — nie!”.

Również Maksyminowi powierzona została tajemnica — zabrał ją jednak ze sobą do grobu. Tajemnica przekazana Melanii miała zostać wyjawiona we właściwym czasie. A kiedy czas ten nadszedł, wówczas wszystkie moce piekielne zwróciły się przeciwko niej. By zrozumieć dlaczego tak się stało, wystarczy rzucić okiem na treść orędzia.

Wstrząsający sekret z La Salette

„Kapłani — słudzy mojego Syna — kapłani przez swoje złe życie, przez brak uszanowania i pobożności w celebrowaniu świętych tajemnic, przez miłość do pieniędzy, przez upodobanie w honorach i przyjemnościach; kapłani stali się naczyniami nieczystości. Tak, stan kapłański woła o pomstę i pomsta jest nad ich głowami (...) Kierownicy i przywódcy ludu Bożego zaniedbali modlitwę i pokutę, szatan zaćmił ich umysły; stali się oni tymi zbłąkanymi gwiazdami, które starodawny diabeł pociągnie swoim ogonem na zagładę. (...)”

Niech Wikariusz mojego Syna, papież Pius IX, nie opuszcza Rzymu po 1859 roku, niech będzie nieugięty i wielkoduszny, niech walczy bronią wiary i miłości — ja będę z nim. Niech strzeże się Napoleona, jego serce jest dwoiste, będzie chciał być papieżem i cesarzem równocześnie. Bóg wkrótce go usunie. (...) Włochy będą ukarane za swoją chęć

zrzucenia jarzma Pana panów i poddane wojnie, krew będzie płynąć ze wszystkich stron, kościoły będą zamknięte lub zbezczeszczone, kapłani i duchowni będą wywiezieni lub mordowani — i to w sposób okrutny. (...)

W roku 1864 Lucyfer razem z wielką liczbą diabłów zostanie uwolniony z piekła. Stopniowo niszczyć będą Wiarę, nawet osoby poświęcone Bogu tak zaślepną, że (...) osoby te przyjmą ducha tych złych aniołów. (...) Złe książki będą rozprzestrzeniać się po ziemi, a duchy ciemności będą wszędzie szerzyć rozprężenie w rzeczach dotyczących służby Bożej. (...) Biada księżętom Kościoła, którzy zajmować się będą wyłącznie dodawaniem bogactw do bogactw, zabezpieczaniem władzy i obnoszeniem swojej pychy. (...)

Francja, Włochy, Hiszpania i Anglia toczyć będą wojnę, krew będzie płynąć ulicami. Francuz będzie walczył z Francuzem, Włoch z Włochem, wybuchnie wojna powszechna, która będzie przerażająca. (...) Z pierwszym oślepiającym uderzeniem Bożego miecza z góry cała natura zadrży z przerażenia, gdyż zbrodnie i nieład ludzi przebiją sklepienie niebios. Paryż będzie zburzony i Marsylia pochłonięta, wiele dużych miast zostanie zburzonych i pochłoniętych przez trzęsienia ziemi, wszystkim będzie się zdawało, że to koniec, widać będzie jedynie morderstwa, starcia armii i bluźniercze serca. (...)

Potem nastanie pokój i pojednanie Boga z ludźmi. (...) Pokój pomiędzy ludami nie będzie trwał długo. 25 lat obfitych zbiorów sprawi, że zapomną, iż grzechy ludzkie są powodem wszystkich klęsk, jakie spotykają ziemię. Zwiastun Antychrysta ze swoim wojskiem zebranych z wielu narodów będzie prowadził wojnę z prawdziwym Chrystusem, jedynym Zbawicielem świata. Przeleje on wiele krwi i będzie chciał unicestwić kult Boga, aby sam został uznany bogiem. (...) Stanie się w tym czasie, że narodzi się Antychryst z hebrajskiej zakonnicy, fałszywej dziewicy, która będzie w łączności ze starodawnym węzłem — panem nieczystości. Jego ojcem będzie biskup, w chwili narodzin będzie wyrzucał z siebie bluźnierstwa, będzie miał zęby,

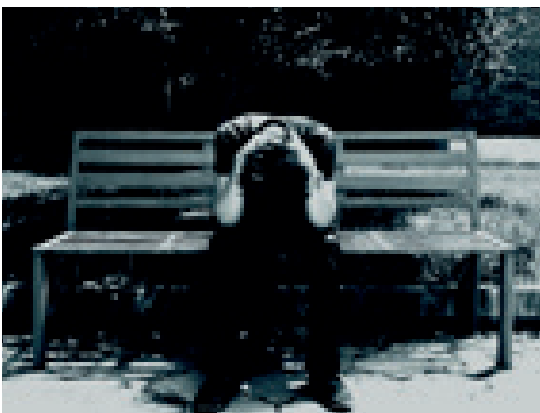
jednym słowem — będzie to wcielony diabeł. Będzie wydawał przerażające krzyki, będzie czynił cuda, będzie żył tylko nieczystością. (...) Rzym straci wiarę i stanie się siedzibą Antychrysta. (...)

Zwracam się z usilnym wezwaniem do ziemi; wzywam prawdziwych uczniów Boga żywego i królującego w niebie; wzywam prawdziwych naśladowców Chrystusa, który stał się człowiekiem — jedynego prawdziwego Zbawiciela ludzi. Wzywam moje dzieci, moich prawdziwych czcicieli, którzy oddali Mi się, abym ich prowadziła do Mojego Boskiego Syna; tych których niejako nosiłam w Moich ramionach; tych, którzy żyli w Moim duchu. Wzywam w końcu apostołów czasów ostatecznych, wiernych uczniów Jezusa Chrystusa, którzy żyli z pogardą dla świata i siebie samych, w ubóstwie i skromności, w pogardzie i milczeniu, w modlitwie i umartwieniu, w czystości i zjednoczeniu z Bogiem, w cierpieniu; nieznanym światu.

To jest ich czas, by wyszli z ukrycia i oświecili ziemię.

Idźcie, okażcie, że jesteście Moimi drogiemi dziećmi; jestem z wami i w was sprawiając, że wasza wiara jest światłem oświecającym was w tych złych czasach. Oby wasza gorliwość wywołała w was głód czci i chwały dla Jezusa Chrystusa. Toczcie walkę dzieci światłości; nieliczni, którzy widzicie, że czas czasów, koniec końców jest blisko. Kościół będzie zaćmiony, świat będzie przerażony. Ale Enoch i Eliasz napełnieni duchem Bożym będą nauczać z Bożą pomocą, a ludzie dobrej woli uwierzą w Boga, wielka liczba dusz dozna pocieszenia. Będą one czynić wielkie postępy w cnotach mocą Ducha Świętego i potęgą diabelskie błędy Antychrysta.

Biada mieszkańcom ziemi. Będą krwawe wojny, głód, plagi i epidemie, będą przerażające deszcze zwierząt; pioruny, które niszczyć będą miasta, trzęsienia ziemi, które pochłoną całe państwa. Głosy słyhać bę-



„Widać będzie jedynie morderstwa i bluźniercze serca...”



dzie w powietrzu; ludzie będą bić głowami o ściany, będą wzywać śmierci i śmierć dopełni ich cierpienia, krew będzie płynąć ze wszystkich stron. Kto miałby nie ulec, gdyby Bóg nie skrócił czasu próby? Łzy, krew i modlitwy prawych wzruszą Boga. Enoch i Eliasz umrą, pogański Rzym zniknie, ogień spadnie z nieba i pochłonie trzy miasta, cały świat pogrążony będzie w strachu i wielu pozwoli się uwieść, bo nie oddawali czci prawdziwemu Chrystusowi, żyjącemu na wieki. Nadszedł czas. Słońce traci blask, tylko wiara przetrwa.

Czas się zbliża, otchłań jest otwarta. Tam jest król królów ciemności. Tam jest bestia nazywająca siebie zbawcą świata — ze swoimi poddanymi. W swej pysze sięgnie Nieba, a św. Michał Archanioł zdusi ją tchnieniem swych ust. Upadnie, a ziemia, która przez trzy dni będzie w ciągłej zmianie, otworzy swoje gorące wnętrze. Bestia upadnie na zawsze i razem ze swymi zwolennikami pogrąży się w wiecznej otchłani piekła. Potem woda i ogień oczyszczą ziemię, pochłoną dzieła ludzkiej pychy i wszystko będzie odnowione”.

„To objawienie trzeba wyciszyć...”

Maryja wzywa swe prawdziwe dzieci, by często medytowały nad tą tajemnicą, pozwala nam bowiem ona zrozumieć wydarzenia rozgrywające się w czasach nam współczesnych. Zachętę powinien stanowić dla nas fakt, iż również wielu świętych, żyjących w czasach, gdy Matka Boża objawiła się w La Salette, wnikliwie rozważało treść tego orędzia. Posiadali oni szczególną intuicję w rozumieniu spraw Bożych, tajemnic Zbawiciela i Jego Matki. Wystarczy tu wspomnieć tylko kilka świątobliwych dusz, które przyjęły orędzie z La Salette z miłością, pokorą i wdzięcznością: Pius IX, św. Pius X, św. Jan Bosco, S.G. Murialdo, św. Jan Maria Vianney, św. Magdalena Zofia Barat, służebnica Boża Paulina M. Jaricot czy św. Daniel Comboni.

Kiedy Maryja przekazywała dzieciom swe orędzie, z oczu Jej płynęły łzy, głowę zaś uj-

mowała co jakiś czas w dłonie, pogrążona w wielkim smutku. Prosiła swe dzieci o modlitwę, pokutę, dobre uczynki oraz miłość, aby Bóg raczył nawiedzić świat nie swą sprawiedliwością, ale miłosierdziem.

Czterech biskupów francuskich usiłowało ze wszystkich sił wyciszyć przesłanie Dziewicy z La Salette i powstrzymać wiernych od zapoznania się z jego treścią. Wszyscy oni zmarli tragiczną śmiercią. Pierwszy to bp Ginovilhac z Grenoble, który zamknął Melanię w angielskim klasztorze, aby zmusić ją do milczenia. Zmarł wkrótce potem w domu dla obłąkanych. Drugi to jego następca, bp Fava — dokładał wszelkich starań, by ukryć fakt objawień. Został znaleziony martwy na ulicy, nagi, z wytrzeszczonymi oczyma i zaciśniętymi pięściami. Trzeci — bp Gilbert z Amiens oraz Bordeaux, który powiedział, iż „tajemnica z La Salette to stek bezbożności, kłamstw i zmyśleń” — znaleziony został martwy w swym pokoju. Podczas pogrzebu trumna z jego ciałem spadła z katafalku i potoczyła się na ulicę.

Wreszcie czwarty to abp Darboy z Paryża. Osobiście przesłuchiwał Maksymina odnośnie do tajemnicy przekazanej mu przez Maryję. Zachowywał się przy tym tak agresywnie, iż przestraszony chłopiec zamknął się w sobie i nie chciał niczego zdradzić. Ostatecznie, zirytowany i rozdrażniony faktem, że nie udało mu się niczego z niego wyciągnąć, arcybiskup powiedział: „Słowa tej twojej Pani są pełne nedorzeczności, są równie głupie jak twoje twierdzenie, iż powierzona ci została tajemnica”. Chłopiec odpowiedział na to: „Jestem pewien, że widziałem Piękną Panią, podobnie jak jestem pewien, że nim miną trzy lata, Ekscelecja zostanie zastrzelony”. Komuna Paryska była wówczas wciąż jeszcze odległą przyszłością, w spokojnej Francji nikt się jej nie spodziewał. Niemniej jednak 24 maja 1871 roku arcybiskup rzeczywiście został w Paryżu zastrzelony przez komunardów, dokładnie tak, jak zapowiedział Maksymin.

Wedle słów św. Tomasza, „objawienia nie przynoszą nam nowych doktryn, ale nowe łaski”. Odnoszą się one do nowych środków, przy pomocy których Maryja zmiądzdy głowę węża. Dlatego objawienia maryjne, choć należą do objawień prywatnych a nie publicznych, są jednak nagłaśniane, aby nakłonić występłą ludzkość do powrotu do Boga i podjęcia odnowy życia. Choć nie należą one do depozytu Objawienia, celem ich jest pomnożenie liczby świętych w społeczności zwanej Mistycznym Ciałem Chrystusa, królestwem Bożym. A skoro Kościół nauczający, a zwłaszcza papież, publicznie uznali te objawienia za „wiarogodne” i udzielili poparcia zrodzonymi pod ich wpływem formom pobożności, pamiętajmy, że wedle opinii teologów nierozważnym byłoby kwestionować to, co Magisterium zaaprobowало, zwłaszcza gdy autentyczność objawień potwierdzają uznane przez Kościół cuda.

Konkludując, powinniśmy uświadomić sobie pewną istotną prawdę dotyczącą roli Maryi w Bożym planie Zbawienia. Prawda ta brzmi: nie tylko „Pięta” Maryi — Jej Potomstwo, czyli Jezus Chrystus — jest narzędziem, poprzez które Bóg niszczy królestwo grzechu, ciemności i śmierci oraz odbudowuje królestwo życia, światła i świętości. Również my, dzieci Maryi, wyznawcy Jej Syna Jezusa Chrystusa, bracia i siostry, przynależymy do owej Świętej „Pięty”, która zmiądzdy pyszną głowę szatana.

Poprzez nasze modlitwy i dzieła pokuty, poprzez akty pokory, nadziei i miłości, poprzez nasze nabożeństwo do różańca świętego, poprzez pobożne i częste uczestnictwo w Mszy i przyjmowanie Komunii św., poprzez uczynki miłosierdzia względem ciała oraz duszy, stajemy się wraz z Maryją i Jezusem apostołami prawdy, życia i świętości, budowniczymi królestwa niebieskiego, a równocześnie burzycielami tronu szatana oraz jego królestwa ciemności i śmierci. ■

tłum. Tomasz Maszczyk



ks. Jan Jenkins FSSPX

DROGĄ CNÓT

O umiarkowaniu i męstwie

Umiarkowanie jest cnotą dotyczącą przyjemności, zwłaszcza przyjemności związanych ze zmysłem smaku oraz dotyku i polega na podporządkowaniu ich rozumowi. Przyjemność jest konsekwencją naszej natury, odczuwaną w obecności lub przy posiadaniu jakiegoś dobra. Jest to normalna konsekwencja tego, jakimi stworzył nas Bóg.

Jest to w pewnym sensie najniższa z cnót, ponieważ dotyczy jedynie niższych zdolności człowieka. Jest jednak jedną z najważniejszych cnót w dziele wychowania, ponieważ jest główną cnotą przyczyniającą się do złagodzenia wad naszego temperamentu. Temperament jest wynikiem specyficznej konstytucji naszego ciała. Niektórzy ludzie są bardziej podatni na przyjemności od innych, z tego prostego powodu, że wszyscy różnimy się systemem nerwowym i wrażliwością.

Niektórzy ludzie odczuwają rzeczy bardzo szybko i bardzo mocno. Inni potrzebują więcej czasu, i nie odbierają tak silnych bodźców. Wszystko to jest skutkiem konkretnej konstytucji naszego ciała, które otrzymujemy od naszych rodziców. Tak więc każdy z nas potrzebuje cnoty umiarkowania. Potrzebują jej zwłaszcza ci, którzy mają w większym stopniu skłonność do przyjemności.

Istnieje inna część naszego temperamentu, nad którą nasz rozum oraz łaska muszą panować. Święty Tomasz z Akwinu nazywa to skłonnością do gniewu. To coś innego od pożądlivosti zmysłowej, będącej przedmiotem przyjemności. Dlatego też istnieje inna jeszcze cnota, bardzo podobna do umiarkowania, posiadająca jednak całkowicie inny przedmiot. Umiarkowanie dotyczy obecności dobra — dobra, które daje nam przyjemność. Jest jednak inna cnota, która dotyczy nie obecności dobra, ale raczej jego braku, innymi słowy dotyczy obecności zła. Nazywamy ją cnotą męstwa.

Cnota męstwa wiąże się głównie z dwoma poruszeniami naszej natury, gdy znajdujemy się w obecności zła. Pierwszym jest oczywiście strach: obawiamy się zła, boimy się, że coś złego może nam się przydarzyć, unikamy więc tego i od tego uciekamy, i to często w sytuacjach, gdy powinniśmy raczej atakować.



*Istnieje wiele sytuacji,
w których musimy bronić
siebie samych i dobra,
które posiadamy. Nasze
życie jest nieustannym
bojowaniem...*

Możemy również obawiać się utraty czegoś, co posiadamy, a co ktoś mógłby nam odebrać.

Stąd głęboko w naszej naturze zakorzeniona jest reakcja, aby unikać tych niebezpieczeństw i starać się przed nimi bronić, aby stawiać opór wobec tego, co może wyrządzić nam szkodę. Stąd właśnie wywodzi się uczucie gniewu. Nasze ciało buntuje się wobec obecnego zła w tym celu, abyśmy mogli je zwalczyć i podporządkować. Czujemy gniew, ponieważ zdarzyło się coś złego i chcemy to naprawić, więc nasza natura zbiera wszystkie siły, by walczyć przeciwko złu, a przynajmniej aby przetrwać.

Istnieje jeszcze jeden aspekt uczucia gniewu — odczuwamy go również w obliczu przeciwności w dążeniu do czegoś dobrego. Podobnie jest ze sportowcem czy żołnierzem — widzą oni jasno cel, który chcą osiągnąć, czyli zwycięstwo. Dostrzegają jednak na swej

drodze wiele przeszkód — innych zawodników czy żołnierzy.

Przeszkody te przypominają zło, które musimy pokonać, aby coś osiągnąć, dlatego powstaje w nas uczucie gniewu wobec tych przeszkód. Jakże często odczuwamy frustrację, gdy nie potrafimy mówić w jakimś języku, gdy nie możemy wypowiedzieć się tak, jak byśmy chcieli, lub gdy czujemy się ograniczeni brakiem siły lub możliwości...

Gniew odczuwamy również wówczas, gdy natura stara się zmobilizować wszystkie siły dla osiągnięcia tego, czego pragniemy. Widzimy więc, że dwoma zasadami działania istniejącymi w obrębie cnoty męstwa jest dążenie do atakowania i do przetrwania. Istnieje wiele sytuacji, w których musimy bronić siebie samych i dobra, które posiadamy. Nasze życie jest nieustannym bojowaniem — jak mówi Pismo święte (Jk 7, 1). ■



bp Władysław Krynicki

Rozmyślanie o Matce Bożej według metody ignacjańskiej

Przedmiotem ignacjańskiego sposobu modlitwy wewnętrznej mogą być rozmaite modlitwy ustne, np. „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, litanie do Pana Jezusa albo do Matki Bożej, „Pod Twoją obronę”, „Witaj Królowo” oraz inne.

Przy odbywaniu tego rodzaju modlitwy dobrze jest stosować się do następujących przepisów:

1. Nim rozpoczniesz modlitwę, zadaj sobie pytanie, co będziesz czynić i usiłuj skupić się wewnątrznie.

2. Przed rozmyślaniem odmów modlitwę: „Panie Boże wszechmogący, wierzę mocno że jesteś obecny tu i na każdym miejscu. Kłaniam się Tobie jako Panu Bogu mojemu. Żałuję serdecznie za wszystkie grzechy całego życia mojego. Ofiaruję Ci duszę moją i ciało moje ze wszystkim, co mam i czym jestem. I błagam najpokorniej, byś przyjął raczył to rozmyślanie. Racz mi użyć łaski, bym je dobrze odprawił ku chwale Twojej i pożytkowi mojemu. Amen”. Ponadto, jeżeli za przedmiot rozważania obrałeś sobie mo-

dlitwę do Najświętszej Maryi Panny lub do jakiegoś świętego, prosz Najświętszą Pannę lub świętego o pomoc, byś należycie odbył swoje ćwiczenie.

3. Zastanawiaj się nad pierwszym wyrazem obranej modlitwy dopóty, aż twoja uwaga w tej mierze wyczerpie się. Potem przejdź do drugiego, następnie do trzeciego słowa modlitwy itd.

4. Prócz zastanawiania się i czynienia stosownych uwag nad każdym wyrazem, wznos często serce do Boga w rozmaitych aktach, jakie ci Duch Święty podda, np. akty dziękczynienia, uwielbiania, przepraszania, miłości itd.

5. Gdy upłynie czas przeznaczony na rozmyślanie, resztę modlitwy odmów zwyczajnym sposobem, a w następnym rozmy-

ślaniu, odmówiwszy również zwyczajnym sposobem początek modlitwy, rozpocznij je od miejsca, w którym poprzednio zatrzymałeś się.

6. Każde rozmyślanie zakończ serdeczną rozmową z Panem Bogiem, Najświętszą Maryją Panną lub świętymi.

Dla łatwiejszego zrozumienia tego sposobu modlitwy wewnętrznej, podane uwagi zastosujemy do „Pozdrowienia Anielskiego”, według wzoru przytoczonego w tomie III *Rozmyślań dla kapłanów* ks. Chaignona. Najpierw zastosuj się do tego, co było powiedziane wyżej pod numerem 1 i 2. Potem w niżej opisany sposób rozpocznij samo rozważanie.

„Zdrowaś”: kto mówi to słowo? Archanioł Gabriel. Do kogo mówi? Do Panny Maryi. I tym słowem wyraża cześć i uszanowanie należne Tej ze wszystkich stworzeń Najświętszej Pannie. Składa hołd Tej, która stając się Matką Króla aniołów, sama miała zostać Królową anielską. O Panno Najświętsza, jakże się cieszę z Tobą, że dostałaś takiego zaszczytu. A dostałaś przez Twoje cnoty, żeś ponad wszystkich aniołów wyniesiona, żeś ich Królową i Panią!

„Zdrowaś”: Królowo moja, Pani moja, Matko moja i Matko Króla mego! Słusznie ten hołd uszanowania złożyć Ci winienem, kiedy nawet Archanioł uniża się przed Tobą i cześć Ci oddaje. „Zdrowaś”: tak i ja ciebie pozdrawiam, łącząc głos mój z głosami nieba i ziemi, bo wszędzie — i w niebie i na ziemi — odbierasz to pozdrowienie.

„Maryja”: ach zaprawdę, piękne to imię! Imię wdzięczne i pełne pociechy, wszędzie z miłością powtarzane! „Maryja”: to słodkie imię jest podporą słabych, pociechą strapionych, nadzieją grzeszników, ratunkiem umierających. „Maryja”: chociażbym cały czas tej modlitwy poświęcił na powtarzaniu tego przedziwnego imienia, i na smakowaniu jego słodkości, doprawdy byłby to czas użyty dobrze.

Imię „Maryja” oznacza Panią i Królową. Imię „Maryja” oznacza gwiazdę morską. Imię „Maryja” oznacza Oświecicielkę.

I Maryja jest tym wszystkim, co Jej imię oznacza. Jest Panią i Królową wszystkich ludzi i aniołów; jest Gwiazdą ukazującą człowiekowi drogę wśród pokus tego smutnego żywota; jest Oświecicielką, bo jest Matką Jezusa Chrystusa, Światłości najwyższej, która oświeca i zbawia człowieka. Maryjo, bądź gwiazdą moją i Królową, i światłością, i zbawieniem moim, teraz i na wieki!

„Łaski pełna”: jak pełne naczynie nic więcej w siebie przyjąć nie może, ale cokolwiek jeszcze do niego należesz, z brzegów się wyleje, taką była Maryja. Umysł Jej i serce były pełne łaski, miłości i świętych pragnień. Jej ciało panińskie i cała Jej istota były pełne czystości i świętości. „Łaski pełna”: a zatem nic w Niej nie było pustego, co potrzebowałoby jeszcze napełnienia. A zatem nie było w Niej miejsca, gdzie mógłby wnikać grzech, ale cała była niepokalana i cokolwiek w Niej było, było łaską...

„Łaski pełna”: od pierwszej chwili swego Niepokalanego Poczęcia. Jeszcze bardziej „łaski pełna” w dalszym Jej życiu, ponieważ wiernie współdziałając z darami Bożymi, otrzymała miarę łask obfitych, miarę „pełną, ubitą, utrzęsioną i opływającą...”. Lecz najbardziej „łaski pełna”, odkąd spełniła się w Niej tajemnica Wcielenia; wówczas to otrzymała łaskę pod miarą nigdy niewypowiedzianą, przyjąwszy w siebie samo Źródło łaski... „Łaski pełna”: po to, aby pełnością swoją wszystkich wzbogaciła i na wszystkich wylała przeobfitość łaski swojej. Ach, pójdę więc i zawsze czerpać będę z tego źródła, z którego ustawicznie płyną i spływają na ludzi żywe i ożywiające zdroje łaski Bożej!

„Pan z Tobą”: Pan jest z każdą duszą sprawiedliwą, lecz w szczególniejszy sposób był z Maryją, nad wszystkie stworzenia sprawiedliwszą. Był z Nią Ojciec Przedwieczny, pokładając w Niej upodobanie swoje, jako w najmilszej córce swojej. Był z Nią Syn Boży, zgotowawszy sobie w Niej przybytek, w którym zamieszkać postanowił. Był z Nią Duch Święty, mieszkając w Niej jako w Kościele swoim i zdobiąc Ją wszystkimi darami swymi. „Pan z Tobą”: był z Nią Pan, jest i będzie na



Choćbyś cały czas modlitwy poświęcił tylko na powtarzaniu przedziwnego imienia Maryi i na smakowaniu jego słodkości, doprawdy będzie to czas użyty dobrze

wieki, bo nigdy żadnym grzechem nie odstąpiła od Niego. O Boże, bądź tak i ze mną, teraz i na wieki! Nie dopuszczaj, bym się kiedykolwiek z Tobą rozłączył!

„Błogosławionaś Ty między niewiastami”: Maryja sama objawiła w hymnie swoim, iż błogosławioną zwać ją będą wszystkie narody. Po wszystkie czasy spełnia się ta przepowiednia, bo po całym świecie wznoszą się Jej ołtarze i wszędzie niezliczone mnóstwo Jej czcicieli na wszelki sposób okazuje swą miłość Matce Najświętszej. Żadna inna niewiasta nie dostąpiła takiej czci, jak Maryja, bo też żadna inna nie była tak godna tej czci dostąpić, jak Maryja.

„I błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus”: Jezus to imię boskie, z nieba przyniesione przez Anioła. Jezus to Zbawiciel świata. Jezus to Syn Najwyższego i zarazem także Syn Maryi, i owoc przeczystego Jej wnętrza. O Panno święta, jakże się wesele z tego, że stałaś się Matką Jezusa, Matką Boga Twojego i Boga mojego! Błogosławiony Jezus, błogosławiony w niebie i błogosławiony na ziemi. I ja też, o Jezu, błogosła-

wię Ciebie, i kocham Ciebie, i pokłon Tobie oddaję! Niech będzie błogosławione imię Twoje na wieki!

W przytoczonym tu przykładzie został wyjaśniony ignacjański sposób modlitwy wewnętrznej. Wiedzieć przy tym należy, że uwagi i akty pobożne w tym przykładzie podane można zastąpić innymi stosownie do tego, jak je Duch Święty podda. Dla osób wprawionych w tym rodzaju modlitwy, a nie zaniedbujących duchownego czytania, które dla rozmyślenia jest tym, czym oliwa dla lampy, kilka słów najczęściej wystarczy na wypełnienie czasu wyznaczonego na rozmyślanie. Więc resztę modlitwy, jak już wyżej powiedzieliśmy, odmawia się zwyczajnym sposobem, a następną medytację rozpocząć należy od wyrazu, na którym się poprzednio stanęło. ■

tekst jest fragmentem książki
ks. bpa Władysława Krynickiego
pt. *O sposobie rozmyślenia według metody świętego Ignacego i o rachunku sumienia*, wydanej
w roku 1926 we Włocławku



ks. Karol Stehlin FSSPX

Rekolekcje ignacjańskie — rekolekcje wybitnie maryjne

Ogromna jest liczba świętych, mistrzów życia duchowego oraz osób świątobliwych, zawdzięczających swój postępowanie duchowy *Ćwiczeniom duchowym* św. Ignacego Loyoli. Interwencja Matki Bożej w przypadku powstania tekstu *Ćwiczeń* jest jedyna w swoim rodzaju i zasługuje na odpowiednią uwagę.

Środek przeciw materializmowi

Papież Pius XI w orędziu *O znaczeniu rekolekcji zamkniętych* z 20 grudnia 1929 roku napisał, że obecne czasy są ciężko chore na „lekkomyślność i bezmyślność, pędząca na oślepienie ludzi na bezdroża. Stąd ten ciągły i gwałtowny pęd do kierowania się ku rzeczom zewnętrznym, stąd nienasycona żądza bogactw i rozkoszy, osłabiająca i tępiąca krok za krokiem w duszach ludzkich pożądanie wyższych dóbr. Dla uzdrowienia zaś tej choroby, która tak gwałtownie pożera ród ludzki, obroną i lekarstwem są *Ćwiczenia duchowne!*” (Pius XI, *O znaczeniu rekolekcji zamkniętych*, Warszawa 2003, s. 9).

To one prowadzą do „zastanowienia się nad najpoważniejszymi zagadnieniami niepokojącymi bezustannie ludzkość, a odnoszącymi się do początku naszego i celu: «Skąd ludzkość pochodzi i dokąd dąży?»”. Więcej, „to one bowiem popychają umysł ludzki do pracy, abyśmy głębiej badali nasze myśli, słowa i czyny i pilniej wnikali w nasze sumienie. Tym samym tak przedziwnie wspomagają

władze duchowe człowieka, że w tej znakomitej szkole ducha umysł przywyka do dojrzałego i sprawiedliwego sądu o rzeczach, wola zaś bardzo się wzmacnia, rozwaga opanowuje namiętność, cała działalność naszego życia, kierowana zastanowieniem, dostraja się skutecznie do pewnej rozumnej normy, dusza wreszcie osiąga wrodzone swe dostojność i wzniosłość” (*O znaczeniu...* s. 10).

Środek przeciw naturalizmowi

Pius XI we wspomnianym orędziu zwraca uwagę, że naturalizm przeciwstawia się porządkowi nadprzyrodzonemu, „osłabiając stałość wiary i gasząc żar miłości chrześcijańskiej”. Tylko w odniesieniu do porządku nadprzyrodzonego człowiek „pod wpływem nauk niebieskich nabierze należytych pojęć o wartości życia i obróci je jedynie na służbę Bożą. Tam nabierze obrzydzenia do grzechu, tam przejmie się świętą bojaźnią Pańską; tam zrozumie bez osłon niejako znikomość rzeczy doczesnych; tam pobudzony upomnieniami i przykładem Tego, który jest «drogą,

prawdą i życiem», wyzuje się ze starego człowieka, zaprze się samego siebie, a przez pokorę, posłuszeństwo i dobrowolne umartwienie przyoblecze się w Chrystusa i będzie usilnie się starał być «mężem doskonałym» i dojść do miary «wieku pełni Chrystusowej» (*O znaczeniu...*, s. 11).

Misyjna gorliwość chrześcijańska

Oprócz wewnętrznego pokoju duszy, pisał Pius XI, rekolekcje mają jeszcze inny skutek: „gorliwość w pozyskaniu dusz Chrystusowi, co zwykle nazywamy duchem apostołskim. Bowiem objaw prawdziwej miłości polega na tym, że dusza sprawiedliwa, w której Bóg mieszka przez łaskę, zapala się w przedziwny sposób, by i innych pozyskać do uczestnictwa w poznaniu i umiłowaniu tego nieskończonego dobra, które sama zdobyła i posiadała” (*O znaczeniu...*, s. 11).

Świadeństwo świętych

Ogromna jest liczba świętych, świątobliwych osób oraz mistrzów życia duchowego, którzy zawdzięczają swój postęp duchowy właśnie *Ćwiczeniom duchowym* św. Ignacego. Odwołajmy się znowu do Piusa XI. Papież napisał: „Oprócz wielu słynnych świętością mężów z Towarzystwa Jezusowego, którzy otwarcie wyznali, iż cały swój postęp w doskonałości zaczerpnęli z tego źródła, warto przypomnieć tu dwie pochodnie Kościoła z duchowieństwa świeckiego: św. Franciszka Salezego i św. Karola Boromeusza.

Franciszek bowiem, pragnąc się godnie przygotować do święceń biskupich, pilnie odprawił ignacjańskie ćwiczenia duchowe i podczas nich ułożył sobie plan życia wedle zasad reformy, podanych w książeczce św. Ignacego, i odtąd stale tego się trzymał. Karol Boromeusz (...) doświadczywszy na sobie skuteczności tych ćwiczeń dla pobudzenia życia doskonalszego, rozpowszechnił ich praktykę wśród duchowieństwa i wiernych.

Spośród zaś zakonnych świętych mężów i niewiast wystarczy jako przykład wspomnieć mistrzynię najwyższej modlitwy

— św. Teresę z Avila oraz duchowego syna św. Franciszka z Asyżu — Leonarda z Porto Maurizio, który tak bardzo cenił książeczkę św. Ignacego, że — jak mówił — w zdobywaniu dusz dla Boga posługiwał się wyłącznie metodą tegoż świętego. Święty Alfons Maria de Liguori napisał nawet broszurę pt. *O odprawianiu w samotności ćwiczeń*, w którym przedstawił ogromne korzyści z *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego. O decydującym wpływie na ich całe życie duchowe świadczą także pisma m.in. św. Wincentego a Paulo, św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i sługi Bożego Ludwika Blozjusza”.

Wybitnie maryjne rekolekcje

Jest to fakt potwierdzony przez Magisterium Kościoła oraz przez wyznanie samego św. Ignacego, że główną treść tych rekolekcji otrzymał podczas swego dziesięciomiesięcznego pobytu w samotności w Manresie, zaraz po swej rekonwalescencji i nawróceniu. Tylko interwencja Niebios tłumaczy, że jeszcze teologicznie słabo wykształcony, nowo nawrócony Ignacy mógł skomponować taki „skarb”, „cudowną książeczkę”, „regulamin wojskowy” dla duszy, doskonały przewodnik dla ludzi szukających Boga.

A nawet gdyby w chwili pisania tekstu *Ćwiczeń* Ignacy był już doświadczonym teologiem, mistrzem życia duchowego i kierownikiem dusz (np. na podobieństwo głoszącego wspaniałe rekolekcje św. Alfonsa Marii Liguoriego czy innych redemptorystów), to cudowne skutki rekolekcji ignacjańskich, ich moc dopasowywania się do wszystkich czasów, okoliczności, mentalności, stanów życia i poziomu wychowania są dowodem interwencji wyższej Mądrości niż nawet geniusz świętego.

Całokształt i struktura rekolekcji są, według stwierdzenia papieża, prawdziwym Boskim cudem, przewyższającym możliwości czysto ludzkie. Jednak nie znaczy to, jakoby św. Ignacy był tylko biernym narzędziem w rękach Matki Bożej, która dała mu do rąk gotową książkę. Czasem taką scenę wi-

dać na malowidłach (np. w kościele farnym w Poznaniu). Jeśli główna inspiracja treści i struktury *Ćwiczeń duchowych* jest od Niej, to użyła Ona inteligencji, geniuszu, uczuć, charakteru, temperamentu i nawet cech narodowych Ignacego, który włożył w pracę nad *Ćwiczeniami* całego siebie.

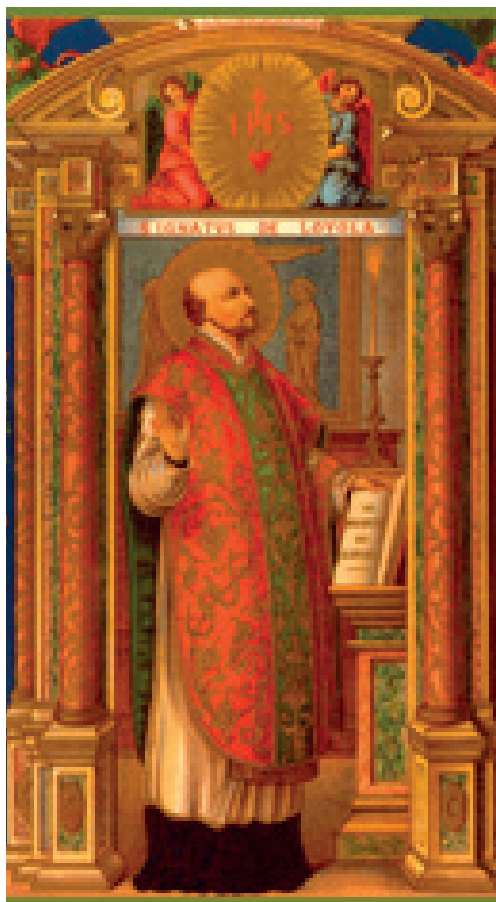
Prawie zawsze Bóg w realizacji swych planów używa ziemskich narzędzi. Interwencja Matki Bożej w przypadku powstania tekstu *Ćwiczeń* jest jednak jedyna w swoim rodzaju i zasługuje na odpowiednią uwagę. Aby dobrze doceniać ten fakt, trzeba sobie uświadomić, jaka jest ogólna rola Matki Bożej w całym dziele zbawczym, a szczególnie w działaniu Bożym w historii Kościoła.

Gesta Dei per Immaculatam

Gesta Dei per Immaculatam — „wszystkie czyny Boże na świecie przez Niepokalaną”, jak mawiał św. Maksymilian Maria Kolbe. Przez Maryję Bóg przyszedł na ten świat. Także przez Maryję zsyła do końca świata ludzkości swe łaski. Cała historia Kościoła jest przychodzeniem Boga do nas, ludzi, poprzez Niepokalaną oraz powracaniem ludzi do Boga także poprzez Niepokalaną. Działanie Boga w Kościele aż do końca czasów jest rozpowszechnianiem prawdziwej wiary i życia według Jego przykazań.

Działanie Boga w Kościele poprzez Niepokalaną jest w szczególnie spektakularny sposób widoczne wtedy, kiedy Maryja przychodzi z pomocą zagrożonemu chrześcijaństwu i przyczynia się do zwycięstwa nad wrogami, mimo ich przytłaczającej przewagi. Innym dowodem tego cudownego działania Boga poprzez Niepokalaną jest fakt, że wszyscy wielcy apostołowie i misjonarze byli wielkimi czcicielami Maryi i że całkowitemu oddaniu się Jej zawdzięczają dokonanie tych wielkich czynów, które dziś podziwiamy w życiu.

Wszystko to stosuje się doskonale do *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego. Dzięki nim od prawie 500 lat niezliczone rzesze katolików na całym świecie otrzymały wyjątkowe łaski nawrócenia i uświęcenia.



Świadczy o tym nie tylko imponująca liczba świętych, lecz także duchowe odnowienie karności całych rodzin zakonnych oraz duchowe odrodzenie całych krain.

Z przywołanych wyżej argumentów wynika, że *Ćwiczenia duchowe* są skuteczną, a może nawet najsilniejszą bronią w walce przeciw największym wrogom Chrystusa i Kościoła. Są one również główną pochodnią w ciemnościach obecnych czasów modernizmu i zaniku wiary. Tak jak Maryja dała św. Szymonowi Stockowi szkaplerz karmelitański, św. Dominikowi — różaniec, św. Katarzynie Laboure — cudowny medalik, podobnie dała św. Ignacemu wspaniałą książeczkę, *Ćwiczeń duchowych*, aby w ten sposób dla ludzi — jak to powiedziała w Fatimie 13 czerwca 1917 roku — być „ucieczką i drogą, która ich prowadzi do Boga”. ■

o. Gabriel Roschini OSM

Kult maryjny — codzienny i tygodniowy

W różnych wiekach rozwoju kultu maryjnego powstały liczne przejawy i praktyki maryjne, zatwierdzone następnie przez Kościół.

Do najważniejszych praktyk kultu maryjnego należą: 1) kult codzienny — „Pozdrowienie Anielskie”, *Salve Regina*, „Anioł Pański” (albo Królowo nieba), Litania loretańska, Małe Oficjum o NMP, różaniec, koronka siedmiu boleści; 2) kult tygodniowy — nabożeństwo sobotnie; 3) kult miesięczny — I sobota miesiąca, nabożeństwo majowe i październikowe; 4) kult roczny — różne święta maryjne; 5) kult okresów dowolnie wybranych — Dróżki Matki Bolesnej i kongresy maryjne; 6) kult wieczysty — zrzeszenia maryjne (zakony, tercjarstwa, bractwa, pobożne stowarzyszenia i związki młodzieżowe), szkaplerze maryjne, świątynie maryjne i poświęcenie Matce Najświętszej.

I. Kult codzienny

1. „Pozdrowienie Anielskie”

A. Czym jest „Pozdrowienie Anielskie”?

„Pozdrowienie Anielskie” jest najszczególniejszą modlitwą do NMP, wyrażającą w sposób najpiękniejszy Jej cześć i zawierającą najpiękniejsze wezwania, jakie można do Niej kierować.

B. Jak jest ułożone „Pozdrowienie Anielskie”?

„Pozdrowienie Anielskie” składa się z dwóch wyraźnie oddzielonych części.

W części pierwszej (od „Zdrowaś” do „Jezus”), zawierającej wyrazy uwielbienia, powtórzone są słowa wypowiedziane do NMP przez Archanioła Gabriela i św. Elżbietę. W części drugiej natomiast powtarza się prośbę Kościoła o uzyskanie wstawiennictwa Matki Bożej „teraz i w godzinę śmierci naszej”.

C. Jak rozwijały się dzieje „Pozdrowienia Anielskiego”?

Zanim „Pozdrowienie Anielskie” osiągnęło swą obecną postać, przeszło długi, wielowiekowy rozwój. Najprawdopodobniej pozdrowienie Anioła („Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą”) i św. Elżbiety („Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego”) powtarzano łącznie lub oddzielnie począwszy od czasów, w których Ewangelia św. Łukasza, zawierająca te słowa, znalazła się w rękach wiernych, kierujących się przyrodzonym instynktem naśladownictwa. W V wieku na Wschodzie, a VII na Zachodzie, pozdrowienie Anioła występuje łącznie z pozdrowieniem Elżbiety, przy czym po słowach „Bądź pozdrowiona” znajduje się już imię „Maryja”. Imię Jezusa natomiast, umieszczone po słowach „owoc żywota Twojego”, spotykamy na Wschodzie w wieku VII, a na Zachodzie w XII.

Druga część „Pozdrowienia Anielskiego” („Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci

naszej”) zaczęto dołączać do pierwszej w XIV wieku, przy czym występuje ona w kilku odmianach. Pierwszym dokumentem, w którym znajduje się ona w całości i w dzisiejszej postaci, jest poemat serwity Kacpra Borro (zm. 1498). Ta druga część weszła w powszechne użycie w związku z wydaniem na polecenie Piusa V *Brewiarza Rzymskiego* i z zatwierdzeniem ostatecznym tekstu w jego dzisiejszej postaci. Ten sam papież zarządził, by wszyscy kapłani odmawiali „Pozdrowienie Anielskie” przed każdą z godzin kanonicznych oficjum brewiarzowego.

2. *Salve Regina*

A. Czym jest *Salve Regina*?

Salve Regina, czyli „Witaj Królowo”, należy do najbardziej wymownych antyfon (czyli modlitw Kościoła) do Matki Bożej — Matki Miłosierdzia.

B. Jak rozwijały się dzieje antyfon „Witaj Królowo”?

Wedle szeroko rozpowszechnionych poglądów, antyfonę „Witaj Królowo” ułożył w XI wieku mnich benedyktyński z opactwa Reichenau, Herman Contractus. Rozszerzyła się ona następnie szybko, przy czym wprowadzono do niej pewne zmiany, w klasztorach i wśród wiernych, dzięki swemu niezwykle pięknemu i doskonałemu przystosowaniu do potrzeb duszy chrześcijańskiej.

3. „Anioł Pański” i „Królowo nieba”

A. Czym jest „Anioł Pański”?

Jest to modlitwa, ułożona ku czci Matki Bożej, odmawiana trzykrotnie w ciągu dnia (rano, w południe i wieczorem) w tajemnicy Zwiastowania.

B. Jak rozwijały się dzieje modlitwy „Anioł Pański”?

Te trzykrotne codzienne pozdrowienia NMP spotykamy w różnych czasach i różnych miejscach. Najwcześniej, bo w XIII stuleciu, istnieje ona we Włoszech jako modlitwa wieczorna. W XIV wieku we Włoszech



odmawiano ją także rano. Na początku XV wieku powstał we Francji zwyczaj odmawiania „Anioła Pańskiego” jako modlitwy południowej. Wreszcie w XVI wieku trzykrotne odmawianie tej modlitwy w ciągu dnia nabrało cech niezmiennej jednolitości.

Benedykt XIV zarządził w 1742 roku, by w okresie wielkanocnym zastępować „Anioł Pański” antyfoną „Królowo nieba” i by w niedziele, począwszy od nieszpórów (czyli od sobotniego wieczoru), odmawiać tę modlitwę stojąc. W roku 1815 Pius VII dołączył do „Anioła Pańskiego” trzy „Chwała Ojcu” dla wyrażenia Trójcy Świętej wdzięczności za dary, których udzieliła Najświętszej Maryi Pannie. W Polsce od bitwy pod Warną (1444) na zakończenie „Anioła Pańskiego” istnieje zwyczaj trzykrotnego odmawiania „Wieczny odpoczynek” za poległych w bitwie z Turkami.

4. Litania loretańska

A. Czym jest Litania loretańska?

Litania loretańska to zbiór 50 wezwań do NMP wyjętych z Pisma św. i pism ojców Kościoła, w których sławimy rozmaite aspekty Jej szczególnej wielkości, mocy i dobroci.

B. Jak przebiegał historyczny rozwój Litanii loretańskiej?

Można rozróżnić trzy okresy w dziejach Litanii loretańskiej: okres przygotowania, ukształtowania i triumfu. Załączka tej litanii (okres przygotowania) należy się doszukiwać w Litaniu do wszystkich świętych, będącej w użyciu na Wschodzie począwszy od III wieku oraz w hymnach pochwalnych na cześć Matki Bożej autorstwa ojców Kościoła. Pierwszą ułożoną już litanią do NMP znajdujemy w kodeksie mogunckim z XII wieku. W XIV wieku powstała inna litania do Matki

Bożej, złożona z 75 inwokacji, znacznie krótsza od poprzedniej, która miała większe powodzenie.

W wiekach XV i XVI powstało zdumiewająco wiele litanii maryjnych, coraz bardziej i lepiej opracowanych. Również w słynnej świątyni w Loreto rozpoczęto z początkiem XVI wieku uroczyste śpiewanie Litanii do NMP, ułożonej przez nieznanego autora, która następnie zyskała ogólne uznanie, została zatwierdzona i obdarzona odpustami przez Sykstusa V w roku 1587. Klemens VIII, przekonawszy się, że litanie mnożą się nieustannie, zabronił w roku 1601 układania nowych i wzywania dawnych, z wyjątkiem Litanii śpiewanej w świątyni Świętego Domku w Loreto. W ten sposób Litania loretańska weszła w powszechne użycie. Święta Kongregacja Rytów zabroniła w 1631 roku dodawania do niej nowych inwokacji.



Papież Sykstus V w roku 1587 zatwierdził i obdarzył Litanię loretańską licznymi odpustami

Po roku 1854 dodano nowe wezwanie — „Królowo bez zmyy pierworodnej poczęta”. W roku 1883 Leon XIII dodał inwokację „Królowo różańca świętego”, a w roku 1903 — „Matko dobrej rady”. 16 listopada 1915 roku Benedykt XV dołączył wezwanie „Królowo pokoju”, a wreszcie 1 listopada 1950 roku Pius XII wprowadził inwokację „Królowo wniebowzięta”. W Polsce zwyczajowo dodaje się już od 300 lat wezwanie „Królowo Korony Polskiej” lub „Królowo Polski”, pierwszy raz użyte na życzenie króla Jana Kazimierza podczas ślubowania w katedrze lwowskiej (1656).

5. Małe Oficjum Najświętszej Maryi Panny

A. Czym jest Małe Oficjum NMP?

Jest to Oficjum podobne do modlitw brewiarzowych na święta Matki Bożej oraz do sobotniego Oficjum NMP, ale krótsze i zawierające różne części własne. Jego różne części ofiarują cały dzień Matce Bożej.

B. Jak rozwijały się dzieje Małego Oficjum NMP?

Ta pobożna praktyka, będąca przez dłużej wieki w codziennym użyciu wielu duchownych i świeckich, powstała na krótko przed rokiem 1000, wraz z nabożeństwem sobotnim w klasztorach benedyktynów. Święty Uderlyk (zm. 973), biskup Augsburga i współczesny mu Berneriusz, proboszcz z Verdun, zwykli odmawiać je co dzień. Święty Piotr Damiani (zm. 1072) i czcigodny Piotr degli Esti szerzyli tę pobożną praktykę, którą w wiekach XII i XIII za swoją uznali liczne zakony, większa część duchowieństwa diecezjalnego i wielu wiernych.

Pius V ujednolicił w 1571 roku tekst Małego Oficjum, zniósł obowiązek odmawiania go poza chórem przy prywatnym odmawianiu brewiarza i gorąco zalecał ten zwyczaj. Za panowania Piusa X zniesiony został obowiązek odmawiania Małego Oficjum również przez kapituły i zakony. Jednak pozostało ono główną modlitwą wielu nowych zgromadzeń

zakonnych, męskich i żeńskich. W Polsce począwszy od XV wieku weszły w powszechne użycie „Godzinki do Najświętszej Panny Maryi”, będące wolnym przekładem Małego Oficjum, ułożone przez bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy (zm. 1505). Ulegały one później różnym zmianom i przeróbkom. Tekst obecnie uznany został opracowany przez ks. Jakuba Wujka, autora pierwszego polskiego przekładu Pisma św.

6. Różaniec

A. Czym jest różaniec?

Różaniec jest określoną formą modlitwy ku czci NMP i polega na odmówieniu 150 „Pozdrowień Anielskich”, przeplatanych 15 „Ojcze nasz”. W ten sposób powstaje 15 dziesiątków. Podczas każdego z nich rozważa się pobożnie jedną z tajemnic Odkupienia, podzielonych na części radosne, bolesne i chwalebne.

B. Jak przebiegał historyczny rozwój modlitwy różańcowej?

Różne składniki różańca (czyli koronki, na której liczy się „Zdrowaśki”, 150 „Pozdrowień Anielskich”, 15 „Ojcze nasz” i rozważania poszczególnych tajemnic) powstały w różnym czasie i w różnym czasie były ze sobą łączone. Pierwszy składnik (koronka, czyli przyrząd do liczenia) jest chronologicznie biorąc najstarszy. Już bowiem św. Paweł, pierwszy pustelnik (zm. 341) zwykł liczyć odmawiane „Ojcze nasz” na kamykach. Później kamyki zastąpiono nitką, sznurkiem powiązanim w węzełki lub z nawleczonymi ziarenkami, związanymi w kółko i nazywanymi koronką, która weszła w powszechne użycie w początkach XVI wieku.

Trzeci składnik („Ojcze nasz”) wprowadził kartuz Henryk Egher (zm. 1408) pod koniec XIV wieku. Czwarty składnik (rozważanie tajemnic), powstały w połowie XV wieku, zawdzięczamy kartuzowi Dominikowi Prusakowi (zm. 1461). Ustalił on 150 tajemnic, które z początkiem XVII wieku ograniczono do liczby 15 (po pięć radosnych, bolesnych

i chwalebnych). Leon XIII zalecał usilnie codzienne odmawianie różańca przez wszystkie rodziny. To samo czynił Pius XII w encyklice *Ingruentium malorum* (z 15 września 1951), aby uprosić opiekę Matki Bożej dla świata współczesnego, taką samą, jaką otaczała Ona Kościół i wiernych w trudnej epoce św. Dominika.



7. Koronka ku czci siedmiu boleści

A. Czym jest koronka ku czci siedmiu boleści?

Koronka ku czci siedmiu boleści jest modlitwą zbliżoną w swej formie do różańca, polega na odmówieniu siedem razy po siedem „Pozdrowień Anielskich”, na pamiątkę siedmiu głównych boleści Matki Bożej, które należy kolejno pobożnie rozważać podczas odmawiania poszczególnych części.

B. Jak przebiegał historyczny rozwój koronki ku czci siedmiu boleści?

Powstanie koronki ku czci siedmiu boleści łączy się najprawdopodobniej z osobami siedmiu świętych założycieli zakonu serwitów Najświętszej Maryi Panny (XIII w.), przeznaczonego przez samą NMP do utrzymania w stanie żywotności w Kościele pamięci o boleściach, które wycierpiała Ona jako Współodkupicielka ludzkości. Wielu papieży obdarzyło tę koronkę licznymi odpustami.

II. Kult tygodniowy

— sobotnie nabożeństwa do NMP

1. Jaki dzień jest szczególnie poświęcony NMP?

Dniem szczególnie poświęconym NMP jest sobota każdego tygodnia, tak jak niedziela jest dniem szczególnie poświęconym Bogu.

2. Jak rozwijały się dzieje poświęcenia soboty Matce Bożej?

Początków poświęcenia soboty Matce Bożej należy szukać około X wieku, kiedy powstała specjalna Msza i Oficjum brewiarzowe na ten dzień. To co obecnie nazywamy „anielską sobotą” jest niczym innym, jak „sobotą maryjną” — bowiem na cześć NMP udzielono w tym dniu pracownikom dłuższego odpoczynku. Święty Pius V, przeprowadzając reformę liturgii, pozostawił na sobotę Oficjum brewiarzowe i Mszę o NMP. ■



Paweł Siergiejczyk

Nasz rachunek sumienia

Zapytajmy, jak wyglądają polskie rodziny: ile w nich rozwodów, patologii, nałogów, praktycznego materializmu, codziennej demoralizacji? Jak wygląda nasze życie publiczne: czy zarówno elity naszego kraju, jak i zwykli obywatele kierują się etyką katolicką?

3 maja 1937 roku św. Maksymilian Kolbe mówił do mieszkańców Niepokalanowa: „Wiemy wszyscy, co oznacza dzień dzisiejszy. Wiemy też, jak w historii rozwijała się ta uroczystość. I w litanii loretańskiej często odmawiamy: «Królowo Korony Polskiej» czy «Królowo Polski», módl się za nami. Tylko czy czasem ta nazwa nie spowszedniała nam i nie robi takiego wrażenia, jakie robić powinna? Gdy oglądamy się wokół i wspomnimy na treść tej nazwy, musimy przyznać, że to jednak jeszcze nie wszyscy wierzący w Polsce znają dobrze Matkę Najświętszą i uznają Ją za swoją Królową. Jest dysonans między ogólnym powiedzeniem a rzeczywistością. (...) Ilu to jest katolików tylko z metryki. A nawet i ci, którzy praktykują religię i spełniają obowiązki katolickie, czy nie mają sobie nic do wyrzucenia? Wiele i tu braków. Jeżeli wglądniemy do swych serc, musimy przyznać, że nie

uznajemy w zupełności Matki Najświętszej za swą Królową”¹.

Te słowa padły prawie 80 lat temu. Ale warto się nad nimi zastanowić także dzisiaj. Zwłaszcza teraz, wiosną, gdy przypada nie tylko święto trzeciomajowe, ale też — niedługo przed nim — ważne dla Polaków, a w tym roku akurat okrągłe rocznice: śmierci Jana Pawła II i katastrofy smoleńskiej. Jeśli dodamy do tego jeszcze fakt, że mamy rok „wyborczy”, a zza wschodniej granicy dobiegają groźne odgłosy wojny, to nie powinniśmy się dziwić, że atmosfera patriotycznego uniesienia odczuwalna jest w życiu publicznym wyjątkowo mocno. Wielu naszych rodaków wiąże z tą atmosferą nadzieje na jakąś zasadniczą zmianę, na „przebudzenie się” narodu itp.

¹ *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 2009, s. 107 (konferencja nr 74).



O upadek łatwiej niż o świętość...

Warto w takim momencie zastanowić się nad tym, co mówił założyciel Niepokalanowa: „Jest dysonans między ogólnym powiedzeniem a rzeczywistością”. Tak, ten dysonans był już wtedy, w Polsce międzywojennej, ale przecież był i wcześniej. Bo to, że za rok będziemy obchodzić 1050-lecie chrześcijaństwa w Polsce, nie oznacza, że cała nasza historia to jeden wielki ciąg świętych. Naród bowiem jest wspólnotą ludzi, a więc grzeszników, zaś historia uczy, że o upadek znacznie łatwiej niż o świętość.

Dlatego, zanim wyciągniemy pochopne wnioski z tej świąteczno-patriotycznej atmosfery, przyjrzyjmy się na chłodno kondycji naszego narodu. Zapytajmy, jak wyglądają polskie rodziny: ile w nich rozwodów, patologii, nałogów, praktycznego materializmu, codziennej demoralizacji? Jak wygląda nasze życie publiczne: czy zarówno elity naszego kraju, jak i zwykli obywatele kierują się etyką katolicką? Czy polska edukacja, kultura,

gospodarka, polityka, media mają jeszcze cokolwiek wspólnego z katolickimi ideałami? Takie pytania można by mnożyć jeszcze długo. Ale odpowiedź na pewno nie będzie satysfakcjonująca.

Strzec się „katolicyzmu odświętnego”

Jeden z wielkich świętych biskupów, jakich wydała polska ziemia, Józef Sebastian Pelczar, w opublikowanej podczas I wojny światowej książce pt. *Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem się narodu polskiego* zawarł bardzo wymowne ostrzeżenie: „Strzec się trzeba katolicyzmu odświętnego, który się objawia w nadzwyczajnych okolicznościach, np. na nabożeństwie patriotycznym czy przed wyborami, ale którego owoców nie widać, bo nie ma w nim ducha wiary, albo tego katolicyzmu skarłowaciałego, który z ojczyzny robi bożyszcze i wynosi ją nad Boga, religię zaś spycha na poślednie miejsce, gdy się jej pierwsze należy. Baczność przed tą modną hipokryzją, która lubi się stroić

w szatę patriotyzmu, niech każdy natomiast będzie katolikiem w duchu i w prawdzie, to jest stosuje zasady wiary zarówno do życia prywatnego, jak rodzinnego i publicznego.

Niech też każdy trzyma się religii katolickiej nie tylko dlatego, że jest ona spuścizną naszej przeszłości i wchodzi do skarbnicy narodowej, ale że jest boska, powszechna, niezmienna, i tak narodom, jak jednostkom życie dająca. Niech wreszcie każdy kocha ojczyznę w Bogu i dla Boga, nie przelotnym tylko uczuciem lub słowem, ale ofiarą i czynem, zamiast szukać siebie w tej miłości, niech troszczy się przede wszystkim o dobro narodu, zawsze zgodnie z wolą Bożą, a zamiast marzyć o jakimś Kościele narodowym, niech pamięta złote słowa księcia Adama Czartoryskiego: «Katolicyzm nie ma być z miłości ojczyzny, ale patriotyzm ma być z miłości Boga»².

Jakże to aktualne słowa także i sto lat później, gdy „katolicyzm odświętny” nadal góruje nad codzienną, żmudną pracą mającą na celu duchowe odrodzenie nie tyle nawet całego narodu, co poszczególnych rodzin, z których ten naród się składa. Bo cóż z takiego „katolicyzmu odświętnego”, gdy nasz kraj w przyspieszonym tempie „dogania” liberalne demokracje Zachodu pod względem porzucania chrześcijańskich zasad i tradycji. A czynią to przecież nie zaborcy — jak to dawniej bywało — lecz sami Polacy. I to nie tylko swoimi decyzjami przy urnach wyborczych, ale również — a może przede wszystkim — swoimi codziennymi uczynkami i zaniechaniami.

Rachunek sumienia i praca nad sobą

Zamiast więc szczyścić się „katolicyzmem odświętnym”, lepiej zrobić narodowy rachunek sumienia, tak jak tego uczyli nasi wielcy ojcowie duchowi: od księdza Piotra Skargi, przez ojca Jacka Woronieckiego, po samego świętego Maksymiliana. Ich nie-

² Św. Józef Sebastian Pelczar, *Wezwanie do pracy nad duchowym odrodzeniem się narodu polskiego*, Rzeszów 2006, s. 29–30.



„Katolicyzm nie ma być z miłości ojczyzny, ale patriotyzm ma być z miłości Boga”

wątpliwie gorący patriotyzm nie polegał na ukrywaniu i przemilczaniu grzechów i wad narodowych, ale wręcz przeciwnie — na ich piętnowaniu i nawoływaniu do poprawy. Tak jak czynił to biskup Pelczar, który w cytowanym już dziele skrupulatnie wyliczał polskie słabości: pychę, rozpustę, lenistwo, pijaństwo, prywatę, egoizm, nieuczciwość, skłonność do anarchii, niezgodę, pogardę dla władzy i prawa.

Ten rachunek sumienia jest nam pilnie potrzebny jako odtrutka na tak liczne głosy domagające się, by „świat nas wreszcie docenił” — najlepiej przez „nasze ofiary” i „naszych świętych” (szczególnie, rzecz jasna, papieża-Polaka). Ale za takim rachunkiem sumienia musi iść żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy: tacy byliśmy, ale już być nie chcemy, choć dobrze wiemy, jak silnie te liczne wady tkwią w naszych polskich duszach. Tym bardziej więc prosimy Królową Korony Polskiej o wstawienictwo za nami, Jej niesfornymi dziećmi, przynoszącymi Jej tyle trosk i zmartwień. *Regina Poloniae, ora pro nobis!* ■

O znaczeniu rekolekcji zamkniętych

Zachęcamy wszystkich Rycerzy Niepokalanej do przeczytania krótkiego orędzia papieża Piusa XI pt. *O znaczeniu rekolekcji zamkniętych* z dnia 20 grudnia 1929 roku. Dokument ten został wydany w naszym Wydawnictwie Te Deum w roku 2003, ma 26 stron, można go nabyć w kaplicach Bractwa Św. Piusa XI oraz w księgarni wysyłkowej. Poniżej przedstawiamy kilka fragmentów z tego papieskiego orędzia.

Pragniemy przyczynić do pewnego niezwykłego dzieła, z którego, według Naszego przeświadczenia, wypłyną na lud chrześcijański bardzo obfite i wielkie pożytki. Mamy na myśli zwyczaj odprawiania ćwiczeń duchownych. Usilnie pragniemy, aby rozszerzał się on z dnia na dzień nie tylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale także wśród szeregów katolików świeckich. Nie ma bowiem dla Nas nic milszego nad przypomnienie sobie łask niebieskich i niewypowiedzianych pociech, jakich często doznawaliśmy odprawiając ćwiczenia duchowne.

Nie ma nic milszego nad przypomnienie sobie oświeceń i pobudek z nich zaczerpniętych do poznania i wypełnienia woli Bożej. Nie ma nic milszego nad przypomnienie sobie pomocy w ciągu całego okresu Naszego kapłaństwa, jaką czerpaliśmy z nich dla formowania wiernych w sprawach duchownych — z tak ogromnym pożytkiem dusz i zadziwiającym skutkiem, że słusznie sądzimy, iż w ćwiczeniach duchownych tkwi i na nich się zasadza szczególna obrona wiecznego zbawienia.

Konieczność zatrzymania się i refleksji

Kto choć przelotnie zastanawia się nad dobą współczesną, ten w istocie nie z jednego tylko powodu uzna doniosłość, stosowność i pożytek świętych ćwiczeń. Najcięższą chorobą trapiącą czasy współczesne, zarazem obfitym źródłem wszelakiego zła, nad którym słusznie ubolewa każdy rozumny człowiek jest lekkomyślność i bezmyślność, pędząca ludzi na oślep i na bezdroża. Stąd ten ciągły i gwałtowny pęd do otwierania się na rzeczy zewnętrzne. Stąd nienasycona żądza bogactw i rozkoszy, osłabiająca i tępiąca krok za krokiem w duszach ludzkich pożądanie wyższych dóbr i wikłająca je w sprawy doczesne i przemijające — do tego stopnia, iż nie pozwala im myśleć o sprawach wiecznych, o prawach Bożych i o Bogu samym, jako jedynym początku i celu wszelkich stworzeń.

Bóg jednak w nieskończonej dobroci swojej i miłosierdziu nie przestaje przyciągać ludzi do siebie niezwykłą obfitością łask także w naszych czasach, mimo że skażenie obyczajów wszędzie święci triumfy. Dla ule-

czenia zaś tej choroby, która tak gwałtownie pożera rodzaj ludzki, jaką obronę i jakie lekarstwo mamy ponad to, że te wyczerpane dusze i niepomne rzeczy wiecznych zaprosimy do odprawienia pobożnych ćwiczeń duchownych?

A gdyby ćwiczenia duchowne były tylko kilkudniowym oderwaniem się człowieka od zwykłego towarzystwa ludzkiego i od wiru zajęć i dawały sposobność, wprawdzie nie do spokojnej bezczynności, lecz do zastanowienia się nad najpoważniejszymi zagadnieniami niepokojącymi bezustannie ludzkość, a odnoszącymi się do początku naszego i celu — skąd ludzkość pochodzi i dokąd dąży — to już każdy przyzna, że z takich ćwiczeń duchownych można odnieść wielki pożytek.

Samotność i wolność od trosk zewnętrznych

Chcąc odnieść dobre owoce ze świętych ćwiczeń, należy odprawiać je z należytą starannością, albowiem jeśli tylko odprawia się ćwiczenia duchowne dla zwyczaju, opieszale, pobieżnie, wówczas albo bardzo nikły, albo żadnego nie odniesie się z nich pożytku. Dlatego przede wszystkim trzeba, by duch nasz w samotności zabierał się do świętych ćwiczeń, odsuwając na bok wszelkie troski i zabiegi życia codziennego, albowiem wyraźnie uczy złota książka *O naśladowaniu Chrystusa*: „W milczeniu i ciszy doskonalili się dusza pobożna”. Chociaż więc pochwalamy i uważamy za godne poparcia ze strony duszpasterskiej gorliwości publiczne rekolekcje, jako ubogacone od Boga obfitym błogosławieństwem, jednak największy nacisk kładziemy na ćwiczenia duchowne odprawiane w odosobnieniu, czyli tzw. zamknięte. Podczas nich bowiem łatwiej oderwać się od obcowania ze stworzeniami, a rozproszone władze duszy przynaglić do zajęcia się samym sobą i Bogiem w czasie rozważania prawd wiecznych.

Czas trwania ćwiczeń duchownych

Ponadto odprawianie ćwiczeń duchownych wymaga pewnego czasu, który należy im

poświęcić. I chociaż czas ten odpowiednio do warunków i osób ograniczyć można do kilku dni albo rozciągnąć na cały miesiąc, jednak zbyt długo zacieśniać go nie należy, zwłaszcza jeśli ktoś pragnie odnieść ten pożytek, jaki ćwiczenia obiecują. Jak bowiem uzdrowisko tylko wówczas wzmacnia zdrowie ciała, kiedy tam przez jakiś czas przebywamy, tak samo zbawienna sztuka świętych ćwiczeń nie przyniesie duszy skutecznych korzyści, o ile nie oddamy się im przez dłuższy czas.

Posługiwanie się najlepszą metodą

By dobrze odprawiać ćwiczenia duchowne i odnieść z nich pożytek, jest bardzo ważne, aby odbyć je według mądrej i odpowiedniej metody. Dowiedzione jest, że pośród wszystkich metod w odprawianiu ćwiczeń duchownych chwalebnie opierających się na zasadach zdrowej ascezy katolickiej, jedna zawsze zajmowała przed innymi pierwsze miejsce. Obdarowana całkowitym i często ponawianym potwierdzeniem Stolicy Świętej, zaszczycona pochwałami mężów znakomych w dziedzinie nauk duchownych i świętych, przynosiła niepojęte owoce świętości przez okres prawie czterech wieków.

Mówimy o metodzie wprowadzonej przez św. Ignacego z Loyoli, którego z upodobaniem nazywamy wybitnym i szczególnym mistrzem ćwiczeń duchownych. Jego to „przedziwna książeczka ćwiczeń”, mała objętością, lecz pełna niebiańskiej mądrości, odkąd została uroczystie zatwierdzona, pochwalona i zalecana przez świętej pamięci Naszego poprzednika Pawła III, już wtedy, żeby powtórzyć zdanie przez Nas niegdyś wypowiedziane, jeszcze przed wyniesieniem na Stolicę Piotrową, wyróżniła się i zajaśniała jako najmądrzejszy i jedynie powszechny kodeks praw potrzebnych do kierowania dusz na drodze zbawienia i doskonałości. Już wtedy zajaśniała jako niewyczerpane źródło wybitnej i gruntownej zarazem pobożności oraz jako bardzo skuteczny bodziec i doświadczony przewodnik, celem osiągnięcia zmiany obyczajów i dojścia do szczytu doskonałości. ■

PROGRAM RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

CEL

Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

WARUNKI

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi Rycerstwa w miejscu, gdzie Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest założone.
3. Nosić Cudowny Medalik.

ŚRODKI

1. Odmawiać codziennie akt strzelisty do Niepokalanej:

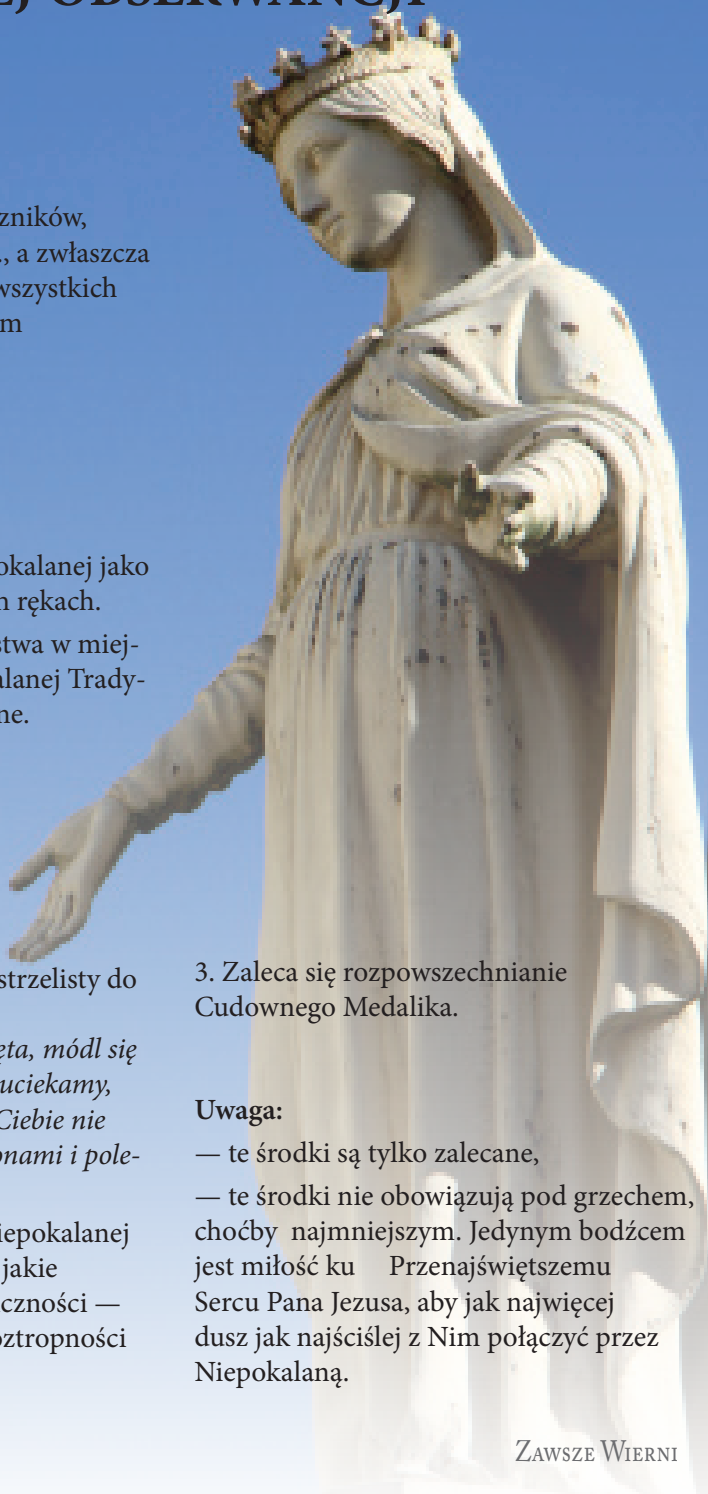
O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie.

2. Wykorzystać dla sprawy Niepokalanej wszystkie środki godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności — co zostawia się gorliwości i roztropności każdego rycerza.

3. Zaleca się rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

Uwaga:

- te środki są tylko zalecane,
- te środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Jedyнным bodźcem jest miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną.





TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

Czasopismo istnieje od 2007 r.: najpierw jako kwartalnik MILES IMMACULATAE, od 2008 r. jako miesięcznik NIEPOKALANA ZWYCIĘŻY i dodatek do ZAWSZE WIERNI, od września 2012 do stycznia 2014 r. jako samodzielny miesięcznik TRIUMF NIEPOKALANEJ, od marca 2014 r. w dwumiesięczniku ZAWSZE WIERNI.

wydawca:

Te Deum sp. z o.o.
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

redaguje:

zespół Rycerzy Niepokalanej we współpracy
z Bractwem Kapłańskim Św. Piusa X

kontakt:

TRIUMF NIEPOKALANEJ
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa
e-mail: sekretariat@militia-immaculatae.org
<http://militia-immaculatae.org>

czasopismo jest dostępne w wersji
elektronicznej, do pobrania na stronie
www.militia-immaculatae.org

Wszystkich Rycerzy i Czytelników, którym
droga jest sprawa apostołatu maryjnego
oraz Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej
Obserwancji, prosimy o wsparcie finansowe
naszego dzieła i czasopisma:

konto złotówkowe:
MILITIA IMMACULATAE
39 1140 1977 0000 3015 3900 1007
przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWWA2
IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

**Serdecznie dziękujemy wszystkim Ry-
cerzom i Czytelnikom, którzy wspiera-
ją apostołat maryjny Tradycji słowem
zachęty, życzliwością, modlitwą, ofiarą
i jałmużną.**

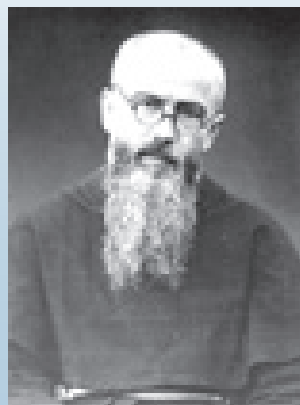
duchowi patroni Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwancji:



św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



św. Bernadeta Soubirous



św. Maksymilian Maria Kolbe